Nr. 111. Lwów. — Niedziela dnia 13 maja. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inną; się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Lastenok Dissy). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 6. p. W. Hilarego. Jutro: Bon facego. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 17·0 Zachód „ 7 „ 35·0 | Długość dnia g. 15 m. 18·0 Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Na innem miejscu podajemy dziś dwa dziennikarskie głosy, odsłaniające dawne zachowanie się ks. Bismarka w sprawie watykańskiej, — zachowanie się zapewne bardzo sprytne, ale wcale niebudujące. Więc *Norddeutscherka* udaje, że o tej ciekawej niedyskrecji nic zgoła nie wie, lubo głośno o niej w całej Europie. Ale zła jest, poczciwina, tak zła, że koniecznie potrzebuje kogoś ukąsić. Lecz kogożby? No, oczywiście, Polaków!

Papież wystosował bullę do irlandzkiego duchowieństwa; więc o tym fakcie tak pisze organ ks. Bismarka:

„Polacy zupełnie nie aprobują ostatniego dekretu Apostolskiej Stolicy, ganiącego zachowanie się opozycji irlandzkiej. Upatrują oni w kroku tym porozumienie się Ojca św. z rządem angielskim i mniemają, że takie samo porozumienie się łatwo mogłoby się powtórzyć i w Polsce, na korzyść rosyjskiego rządu. Polacy jak zawsze, tak i teraz życzyliby sobie, aby Papież w sprawach polsko katolickich nie podporządkował narodowych interesów ogólnym interesom Kościoła katolickiego, słowem, woleliby oni Papieża pochopnego do walki, jakim był Pius IX, aniżeli rozważnego, politycznego księcia Kościoła, w guście Leona XIII.“

Cóż o tej insynuacji powiedzieć? Apostolska Stolica aż nadto dobrze wie, że my się wcale nie mięszamy do stanowiska duchowieństwa irlandzkiego w sprawie irlandzkiej i żadnych prognostyków dla siebie z bulli nie wyciągamy. A czegobyśmy my woleli, tego chyba nigdy nie zgadnie organ ks. Bismarka. Między pochopnością do walki a ustępczością połączoną z łamaniem jakichkolwiek ważnych interesów przestrzeń bardzo ogromna. Prawdziwa mądrość nic dobrego nie łamie, — ale tego nie zrozumie *Norddeutscherka*.

Popolo Romano, organ p. Crispi'ego, robiąc minę przyjaciela naszego, mówi o rokowaniach Watykanu z Rosją w osobnym artykule p. t. „Pielgrzymka Polska“, w którym stara się obudzić w nas nieufność do Apostolskiej Stolicy, a z drugiej strony Apostolską Stolicę i cały świat przekonać, że nasze życzenia są nieusprawiedliwionemi pretensjami. Znać podstępnych przyjaciół, to rzecz korzystna, więc dlatego posłuchajmy co mówi organ demokracji włoskiej. Rzucając cień na Papieża, powiada on: „Pielgrzymi przybyli tylko z Galicji i Wielkopolski, bo Rosja zabroniła Polakom udać się do Rzymu. Pomimo jednak tak wyraźnie zaznaczonej przez carat niechęci do katolicyzmu, Papież nie zerwał rokowań i nawet nie przyjął na prywatnej audjencji księcia Sapiehy“ — co nieprawda, bo książę dwa razy sam na sam rozmawiał z Ojcem św.

Dalej *Popolo Romano* tak mówi o naszych „pretensjach“: „Polacy chcieliby odbudować Polskę taką, jaką ona była, a to byłoby pogwałceniem zasady narodowości, bo przecież na Wołyniu i na Podolu tylko arystokracja jest polską, a lud mówi po małorusku, ma więc prawo słuchać kazań i uczyć się katolicyzmu w języku, który rozumie. W zamkach feudalnych nie zabraknie kapelanów polskich, tego tylko mogą żądać Polacy.“ — Otóż nieprawdą jest, żeby na Wołyniu i Podolu nie było ludu polskiego, bo ten właśnie został dotąd katolickim, a lud małoruski, dawniej unicki, już zmuszono do przejścia na schyzmę. Dla naszego tylko ludu żądamy zachowania polskiego języka, nie mogąc dziś tego prawa rewindykować dla bratniego nam ludu małoruskiego. A krom tego, gdyby to nawet było prawdą, że na Wołyniu i Podolu wszystek lud jest małoruski, to z jakiej-że racji ma on nie po małorusku, ale po rosyjsku słuchać kazań i uczyć się katechizmu?

Popolo Romano dowodzi, że duchowieństwo polskie, nie tak szowinistyczne jak polski ogół, nie przywiązuje wagi do tego, jaki język będzie panował w kościołach naszych pod panowaniem rosyjskiem, czego dowodem jest fakt, iż „biskupi polscy nic nie wspomnieli w swym adresie o języku.“ Otóż oni nie mogli poruszyć tej kwestji, bo ona nie istnieje w Galicji, a oni nie są urzędowymi orędownikami interesów Kościoła na Litwie i Wołyniu. Nadto, ten adres był podany zarówno od rzymsko-katolickich, jak od grecko-katolickich biskupów, jakżeby w nim mogła się zawierać prośba o utrzymanie w kościołach polskiego języka?

Co biskupi nasi poufnie przedstawiali Papieżowi, to pozostanie i powinno pozostać tajemnicą. Dla nas wystarczy przekonanie, że Papież najdokładniej i bardzo szczegółowo zna nasze stosunki, zna je tak doskonale, że nawet zadziwił tych z nas, z którymi o nich mówił. Komu to przekonanie nie wystarcza, tego odsyłamy do liwerpoolskiego dziennika *Catholic Times*, którego rzymski korespondent, należący do sfer watykańskich pisze: „Ojciec św. zapewnił biskupów polskich na prywatnej audjencji, że nigdy nie poświęci Polaków i że jedynie pragnie wyjednać im ulgę w ucisku religijnym, którego doznają.“

Wczorajszy telegram paryski doniósł, że stronnictwo oportunistyczne, t. j. właśnie to, które z obawy przed Boulangerem popierało z zaparciem się własnych interesów Floqueta, dało mu w swoim głównym organie, w *Rep. Française*, ostrzeżenie, będące zapowiedzią walki. Jeśli ona wybuchnie, to dni rządów Floqueta będą policzone, a upadek „ostatniego gabinetu porządku“ pociągnie za sobą zmiany doniosłe, może na rzecz Boulangera, pomimo, że przeciw niemu wystąpiły potężne we Francji masońskie loże.

Ta zatem przestroga ma ważne znaczenie, a wywołały ją następujące okoliczności:

Nieszczęściem jest Floqueta, że nie znajdując stałego poparcia u swego radykalnego stronnictwa i nie mogąc się oprzeć na zorganizowanej normalnie większości rządowej, musi wciąż dogadzać wszystkim stronnictwom. W polityce bywa wszakże tak, jak w życiu: kto chce wszystkich zadowolnić, nie zadowalnia nikogo. — Jak wiadomo, radykalno socjalistyczna rada miejska Paryża zapragnęła niedawno zmusić za pośrednictwem Floqueta prywatnych przedsiębiorców, pracujących na rachunek miasta, do wypłacania robotnikom pewnej, stale określonej dziennej płacy i do zmniejszenia godzin pracy. To wyraźnie socjalistyczne żądanie natrafiło na wielki opór w sferach pracodawców, którzy zdając sobie sprawę z doniosłości podobnych obostrzeń, starali się wpłynąć na Floqueta w zupełnie przeciwnym kierunku. Jednak Floquet, z obawy przed robotnikami paryzkimi, przychylił się do żądania rady miejskiej i tem stworzył ważny precedens, który na rozwój kwestji socjalnej we Francji nie może pozostać bez wpływu, zwłaszcza, że olbrzymia gmina paryzka jest z natury rzeczy regulatorem płacy i pracy robotnika francuskiego.

Odtąd w kontraktach, zawieranych przez radę miejską z przedsiębiorcami, ci ostatni zmuszani są do obowiązku nieprzyjmowania robotników obcego pochodzenia, do płacenia pewnej z góry określonej płacy bez względu na wartość roboty i do ograniczenia liczby godzin roboczych.

Są to tak wielkie ustępstwa dla socjalizmu, że, dając się do nich nakłonić, Floquet naraził sobie oportunistów, upatrujących w tej decyzji wyraźny zamach socjalistyczno-komunistyczny, a jednak nie zjednał sobie ani rady miejskiej, ani — co ważniejsza — mas robotniczych. Te skarżą się, że za mało zredukowano godziny roboty, za małą kwotę określono jako minimalną normę płacy i w ogóle nie dość skrępowano pracodawców.

Uległość prezesa gabinetu dla socjalistycznego zastępu daje się łatwo wytłómaczyć pobudkami politycznej natury. Francja znajdowała się w przededniu wyborów do rad municypalnych. Wybory te są dla każdego gabinetu francuskiego niezmiernie ważne, bo wywierają bezpośredni wpływ na walne wybory do parlamentu. Konstytucja zapewnia przewodniczącym rad municypalnych ważną rolę przy układaniu listy wyborców, posiadających prawo głosowania na deputowanych, oraz przy obliczaniu głosów oddanych do urny; w skutek tego wybory do rad miejskich są nietylko do pewnego stopnia barometrem usposobienia narodu, ale nadto decydującym prejudykatem dla polityki przyszłego parlamentu.

Z rezultatu wyborców do rad municypalnych wiemy, Floquetowi nie opłaciło się zdobywać sobie rad miejskich kosztem warstw majętnych, usposobionych republikańsko, a więc kosztem oportunistów, którzy dotąd byli faktyczną podporą Floqueta i jedynem w republikańskim obozie stronnictwem, któremu pojęcia racji stanu i prawdziwego patrjotyzmu nie były obce. Wybory do rad municypalnych nie osłabiły monarchistów a tu i ówdzie poparły bulanżerskie dążności.

Wszedłszy na drogę kokietowania żywiołów skrajnych, Floquet prawdopodobnie będzie im czynił nowe ustępstwa — coraz większe, w miarę zbliżających się wyborów do parlamentu. Tego właśnie obawiają się oportuniści i ostrzegają go z góry, że owemi ustępstwami grunt pod sobą minuje, bo oni, zerwaniem koncentracji republikańskiej, obalą go przed walnemi wyborami.

Londyńskie *Daily News* donoszą, że ks. Bismark, w imieniu Niemiec a na wyraźne żądanie cara, wystosuje niebawem do Porty wezwanie, aby proklamowała złożenie ks. Ferdynanda Koburskiego z bułgarskiego tronu.

Wszystko jest możliwe, gdy mowa o ks. Bismarku, chociaż on sam mówił, że nic mu do Hekuby. Trudno jednak uwierzyć w to doniesienie *Daily Newsu*.

Korespondencje.

Peszt 10 maja.

(*T.*) Pośpieszam wam donieść o przebiegu sprawy spirytusowej w tutejszym parlamencie. Da on wymowne świadectwo, na jakie trudności napotyka tu rząd austrjacki, aby zwalczyć opozycję Węgrów przeciw takim zmianom przedłożenia rządowego, któreby przyniosły chociażby drobne ulgi austrjackim producentom.

Zapowiedziane po powrocie p. Tiszy przyspieszenie parlamentarnego traktowania tej sprawy — ziściło się, gdyż już 9 b. m. zebrała się komisja finansowa parlamentu do dalszych obrad nad projektem spirytusowym. Jak podczas zawieszenia tych obrad przed dwoma tygodniami, uczyniono to na wyraźne życzenie rządu, który chciał podczas tej pauzy rozpocząć rokowania z rządem austrjackim, co do zmian wprowadzonych w przedłożeniu przez podkomitet Rady państwa — tak obecnie po ukończeniu tych rokowań bez pomyślnego ich wyniku, znów pod naciskiem rządu, przyspieszono parlamentarne załatwienie tej sprawy w sejmie węgierskim.

U wstępu obrad zabrał głos p. Tisza, upraszając członków komisji, aby wstrzymali się od takich zmian w przedłożeniu, któreby zasadniczo zmieniały przez oba rządy umówione główne postanowienia projektu.

W sprawie kontyngentu jasno i stanowczo oświadczył p. minister prezydent, że cyfry owego kontyngentu nie mogą być zmienione pod żadnym warunkiem i że wszelkim wnioskom dążącym do zmiany kontyngentu, skądkolwiekby one wychodziły, stanowczo będzie się sprzeciwiał. Wniósł dalej o podwyższenie bonifikacji dla gorzelni rolniczych o 1 zł., lecz wskazał zarazem, że to stałoby się kosztem pogranicznych z Galicją komitatów węgierskich, któreby zalewała wówczas tańsza wódka galicyjska. W długim wywodzie zaznaczył p. Tisza, iż obecne przedłożenie powinno zadowolnić interesa obu połów monarchji, gdyby zaś nie miało ono stać się ustawą, to wypadałoby powziąć inną decyzję, aby ochronić od szkody interesa węgierskie. W tym wypadku nie będzie się on oglądał na niczyje prywatne interesa, lecz podejmie akcję, dążącą do rozwiązania tej sprawy odpowiednio do słusznych potrzeb samych jeno Węgier.

Przemówienie p. Tiszy przyjęto z zadowolnieniem i jak z przebiegu dzisiejszych rozpraw w komisji wnioskować wolno, zdecydowaną jest komisja nie czynić żadnych koncesyj interesom austrjackich producentów, a nawet popierane przez rząd węgierski podwyższenie bonifikacji dla gorzelni rolniczych uczynić zawisłem od podwyższenia przez rząd austrjacki stopy podatkowej z 45 na 50 zł.

Przeszedłszy do szczegółowych obrad uchwaliła komisja §§ 1—20 projektu, lecz pozostawiła w zawieszeniu § 2 o wysokości stopy podatkowej i § 7 o bonifikacjach dla gorzelni rolniczych. Przy tym paragrafie podniesiono obawy, że nawet bonifikacje wedle rządowego przedłożenia niepomyślnie oddziałają na węgierską produkcję spirytusu, bo weźmie przewagę tańsza produkcja gorzelni rolniczych austrjackich, a przy większej zaś bonifikacji zostałby zgoła zakwestjonowany byt gorzelnictwa węgierskiego.

Z tego niezałatwienia esencjonalnych paragrafów przedłożenia i z ograniczenia uchwał do podrzędniejszych jego postanowień, nie można wnioskować (jak to czynią dzienniki nam nieprzyjaźne), jakoby komisja nie zostawiała sobie furtek do rokowań z Przedlitawją. Owszem w tem właśnie, że pozostawiono w zawieszeniu dwa najkardynalniejsze postanowienia projektu, widzę ukrytą dążność komisji i rządu węgierskiego, aby stanowczemi uchwałami nie wiązać sobie rąk i pozostawić sobie możność do dalszych rokowań.

Może wprawdzie przeciw temu przemawiać ostry i nieprzejednany ton prowadzonej dyskusji, ale przemawia za tem ponowny wyjazd p. Tiszy do Wiednia, zapowiedziany na pojutrze. Jedzie on tam pod pozorem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy, ale prócz tego, rokowania dalsze w sprawie spirytusowej są głównym powodem tej podróży.

Zapowiadają to głosy tutejszej prasy, bądź rzekomo niezawisłej jak *Pester Lloyd*, bądź otwarcie półurzędowej jak *Budapeszteńskiej Korespondencji*, ścielące drogi ministrowi pogróżkami przeciw Polakom i rzucaniem alarmów o wybuchłem w Przedlitawji przesileniu ministerjalnem.

Do rzędu tych alarmów muszę zaliczyć dzisiejszą wiedeńską korespondencję *Budap. Corr.*, donoszącą, że w klubach prawicy wiedeńskiego parlamentu zapanował popłoch w skutek zakomunikowanej przez rząd wiadomości, że nieprzyjęcie przedłożenia z temi zmianami, na jakie oba rządy już się zgodziły, t. j. co do podwyższenia bonifikacji, zaś szczególnie wprowadzenie do przedłożenia zmian zniżających stopę podatkową i alterujących rozdział kontyngentu, musiałoby sprowadzić upadek gabinetu Taaffego, a to nie przeszkodziłoby temu, że Węgrzy, chcąc osiągnąć wyższe rezultaty z dotychczasowego opodatkowania spirytusu, osiągną to przez zaprowadzenie wyższych opłat konsumcyjnych.

Prócz tego w razie nieuchwalenia podatku spirytusowego, nie otrzymałaby sankcji ustawa o podatku od cukru, więc już od 1 sierpnia b. r. nie miałaby Austrja żadnych dochodów z podatku od cukru.

Komunikat ten rządu, zrobiony Siedemnastówce, rzucić miał popłoch głównie w klubie czeskim, gdyż dodawano, że w razie rozbicia się rokowań rząd węgierski nałożyłby wysokie opłaty konsumcyjne na cukier, więc wywozowi austrjackiego cukru do Węgier postawiłby nieprzezwyciężone zapory.

Z tonu tej korespondencji, która prawdopodobnie nie nadeszła z Wiednia, ale na peszteńskim bruku ujrzała światło dzienne, widzicie, że znów poczyna się perjod targów między obu rządami, a każdy z nich szuka poparcia lub koncesji w własnych sferach parlamentarnych. Mimo tego nie wolno łudzić się, że rokowania nie dadzą sankcji dalej idącym zmianom przedłożenia, przez podkomitet gorzelniany Rady państwa uchwalonym, i wypadnie zadowolnić się drobniejszemi ulgami dla austrjackich producentów.

Dwie niedyskrecje.

W chwili rozpoczęcia wojny francusko-niemieckiej w roku 1870 wiedział Bismark, że osobiste sympatje łączyły Wiktora Emanuela z cesarzem Napoleonem. Mimo to zawiązał on układy z rządem włoskim, zachęcając go do aneksji Rzymu. Ministrowie Lanza i Visconti-Venosta wahali się usłuchać rad Bismarka, podczas gdy minister Stella sądził, że rząd powinien skorzystać z chwilowego zamięszania, by zagarnąć państwo papieskie. Bismark zawiązał tedy stosunki z lewicą włoską, której wysłannikiem był Cucchi, dawniejszy pułkownik Garibaldiego.

Cucchi stanął w obozie niemieckim dnia 2 sierpnia, tj. na dwa dni przed bitwą pod Forbachem, i pozostał aż do 19 t. m., więc aż po stanowczych bitwach pod Pont-a-Mousson i Gravelotte. Było to zatem we dwa miesiące przed usiłowaniami Thiersa, by mocarstwa neutralne przeszkodziły zupełnej klęsce Francji.

Bismark ofiarował demokracji włoskiej poparcie materjalne; w razie gdyby monarchja nie chciała pójść do Rzymu; on poręczył, że Austrja (tj. hr. Beust) zgodzi się na fakt dokonany zaboru Rzymu, i był gotów zaopatrzył ochotników włoskich w potrzebną ilość broni odtylcowej; broń ta nawet w pewnym porcie miała być wydaną Włochom.

W zamian miała rewolucja włoska wywołać ruch przeciwny przymierzu włosko-francuskiemu i zmusić króla do tego, by cesarzowi Napoleonowi odmówił posiłków pożądanych. Tę agitację rozwinęli Crispi, Cairoli i Nicotera; wiadomo, że odnieśli zwycięstwo nad królem. To też hr. Arnim powinszował jenerałowi Cadorna, kiedy ten wszedł do Rzymu.

Zresztą nie po raz pierwszy układał się wówczas Bismark z rewolucyjnem stronnictwem włoskiem. Pod koniec roku 1865 — a więc przed wojną z Austrją — przybył do Berlina wysłannik Garibaldiego dobrze przyjęty przez Bismarka; Cucchiemu powiedział o tem Bismark sam, choć nazwiska owego wysłannika nie chciał wymienić.

Podczas, kiedy szczegóły powyższe wyjęte są z belgijskiej *Indépendance*, podaje paryski *Monde*, organ tamtejszej nuncjatury, ciekawe szczegóły o powodach, jakie skłoniły Włochy w r. 1881 do przystąpienia do przymierza austro-niemieckiego.

Kiedy Francja nieco ochłonęła po ostatniej wielkiej katastrofie, a po cichu przedsiębrała akcję przeciw Tunisowi, zażądał Bismark przystąpienia Włoch do przymierza, aby tym sposobem osłabić pozycję Francji, która za sobą miała także sympatje Anglji i Rosji. Król Humbert był wprawdzie przekonany o korzyściach, połączonych z sojuszem z Niemcami, atoli przekonania tego nie chciał narzucić ministrom swoim. Wówczas to wydarzyły się owe okropne sceny podczas nocnego pochodu ze zwłokami Piusa IX z kościoła św. Piotra do św. Wawrzyńca koło dworca rzymskiego. Rozbestwiony motłoch odgrażał się wówczas, że ciało wrzuci do Tybru. Watykan podniósł protest uroczysty.

Z tych to stosunków umiał kanclerz niemiecki skorzystać. Dał on do zrozumienia Depretis'owi, że w razie dalszej chwiejności rządu włoskiego przyłoży rękę do zwołania kongresu europejskiego celem rozwiązania kwestji rzymskiej i uczynienia zadość wymaganiom Leona XIII

Ta groźba poskutkowała. Włochy przystąpiły do przymierza, otrzymawszy przyrzeczenie, że ani Austrja, ani Niemcy nie podniosą kwestji rzymskiej, ani innych mocarstw do tego nie pobudzą; nadto przyrzekł Bismark, że zapobiegnie okupacji Tripolisu, a nawet Włochom zrobił widoki, że im to Tripolis przypadnie kiedyś w udziale.

Kiedy hr. Robilant w rozmowie z pewnym senatorem rzymskim dotknął kwestji rzymskiej, rzekł między innemi: „Nie będziemy się sprzeciwiali Leonowi XIII, dopóki wymagać będzie swobody dla swych aktów kościelnych i lojalnie będziemy się trzymali ustawy gwarancyjnej. Inaczej zaś będzie, skoro Papież na dyplomatycznej

---

81)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Weszli do salonu. Rózia siedziała na kanapie, u nóg jej stał kosz świeżo zerwanych kwiatów, z którego Rażyński podawał je do bukietu, jaki układała.

— A, i Władzio tu! — zawołał Mieczysław.

Zenona nie rzekła ani słowa. Przez chwilę zmarszczone jej brwi okazywały walkę wewnętrzną, lecz wkrótce uśmiech zapanował na jej ustach, rzuciła się ku Rózi z serdecznemi uściskami, Władysławowi podała rękę. Rózia była uszczęśliwiona z widoku brata, było jej wszakże przykro, że Zenona zastała u niej młodego sąsiada. Sama nie wiedziała, czemu przypisać swoje zmięszanie, była jednak nieswoją i onieśmieloną. Obejście bratowej wkrótce ją uspokoiło, oddawna nie widziała jej tak serdeczną i miłą. Zenona nie chciała słyszeć o żadnej zwłoce, pragnęła, by Rózia tego dnia jeszcze do Sędziszewa wróciła.

Władysław nieprzyjemnie był dotknięty. Odczuwał przymieszkę octu i żółci w słodyczach, któremi Zenona częstowała Rózię; pod miękkiemi poduszeczkami łapek, łaszącej się kotki, widział wyraźnie dobrze zaostrzone pazurki. Chciałby był ostrzedz Rózię, ale jak to było uczynić?

— I owszem, — odpowiedziało dziewczę, — kiedy chcecie mię mieć u siebie, pojadę z radością. Wyznam, że mię bolało wasze zapomnienie... myślałam, że zadowolnieni jesteście z mojego wyjazdu...

— Miecio miał tyle kłopotów i zajęcia, — rzekła Zenona, — że się nam nie dziw, ale tęskniliśmy do ciebie... dzieci codziennie dopytują się... niech już nie czekają dłużej.

— Pójdę powiedzieć, żeby spakowano moje rzeczy. Ah! jakże się cieszę, że was widzę... żeście mię kochać nie przestali!

— Z jakim celem czynisz to pani? — spytał Władysław Zenony, która się była zbliżyła do drzwi balkonu

— Z celem wyrwania biednego jagnięcia z paszczy wilka. To głupie stworzenie gotowe się w panu zakochać, zadowolnienie artystyczne wziąć za bezdenną miłość. Znam pana zanadto dobrze, żebym mogła być spokojną.

— To są roztkliwiające uczucia... szczęśliwa siostra, którą pani opiekować się raczysz!

Spojrzeli sobie w oczy, jak gdyby siły swoje mierzyć chcieli.

— Tak, mam inne projekta dla Rózi... Panu potrzeba też nie takiej sentymentalnej gęsi, pływającej zawsze w eterach muzykalnych zachwytów.

— O mnie nie troszcz się pani, proszę, pozwól mi już chodzić o własnej sile... Nie przeczuwałem, że na projekta pani może wpłynąć i moja, niegodna osoba... Więc pani wiedziałaś, że mię tu znajdziesz?

— Dowiedziałam się dziś dopiero, że pan tu bywasz... Zapomniałeś pan zapewne powiedzieć mi o tem.

— Nie sądziłem, że moje czyny tak panią zajmują. Jest to bardzo pochlebne dla mnie... Odtąd będę z nich zdawał sprawę dokładną...

W kilka dni potem Duszycka, wierzycielka Mieczysława, spłacona przez Rózię, stała w bocznym ganku, gdzie zwykle oczekiwali interesanci. Mieczysław wychodząc spostrzegł kobiecinę o skromnej i potulnej minie. Krew uderzyła mu do głowy, przetarł ręką czoło; przy rozlicznych troskach zapomniał był o swem przyrzeczeniu spłacenia Duszyckiej przy pierwszej sprzedaży pszenicy. Wstyd i boleść szarpały jego serce.

— Przyszłam pokornie prosić jaśnie pana...

— Znowu panią zawiodłem! — zawołał, — ale teraz nie mogę nikogo zaspokoić... szukam kupca na Sędziszew!

— A! nie daj Boże, żeby jaśnie pan miał Sędziszew sprzedawać...

— Pokaż mi pani swój rewers.

— Jaśnie pan zapomniał, żem go przez panienkę odesłała, i że ja żadnej do jaśnie pana pretensji mieć nie mogę... Tylko jaśnie pan przyrzekł mi coś ze zboża na wesele córki...

Mieczysław nic nie rozumiał.

— Co pani chcesz powiedzieć? O jakiej panience mówisz pani?

— Wszak to siostra jaśnie pana...

— Odebrała od pani rewers?

— I zapłaciła wszystko, co do grosza.

— Kiedy?

— Przyjechała sama raniutko do Krzyczewa.

Mieczysław zostawił zdumioną Duszycką i pobiegł do Rózi. Wziął ją w objęcia, mówić nie mógł ze wzruszenia.

— Róziu! — zawołał wreszcie, — ja nie jestem wart ciebie, ja cię śmiałem posądzać! Dziękuję ci! Duszycka powiedziała mi teraz dopiero... tyś mój rewers wypłaciła...

— O cóż mnie posądzałeś, braciszku?

— Że skłamałaś, mówiąc, żeś Rażyńskiego nie spotkała...

Rózia zmięszała się.

— Wtedy nie szło mi wcale o widywanie go... — rzekła cicho i ukryła twarz na piersi brata.

Mieczysław, przyciskając siostrę do siebie, stał przez chwilę zamyślony.

— A teraz? — zapytał.

— Teraz możebym pojechała, by go spotkać... ale nie kłamałabym w żadnym razie... Słuchaj Mieciu, — dodała po chwili, — wiesz dobrze, że połowa mego mienia należy do ciebie... pamiętaj w każdej biedzie mnie się zwierzać... możebyśmy mogli wspólnie nieraz jaką radę obmyśleć.

— Nie, Róziu, nie! — zawołał. — Nie jesteś pełnoletnia, nie masz prawa mieniem rozrządzać... ja zresztą już i tak całą twą schedę mam u siebie... To tylko wiem, że stąd już cię nigdy nie puszczę, potrzeba mi ciebie! Ty jesteś całą moją pociechą!

Ledwo odjechała Duszycka i Mieczysław czuł jeszcze odrobinę radości z pozbycia się jednego wierzyciela, gdy przed domem stanął wózek komornika. Urzędnik, wszedłszy do domu z miną arogancką, chciał się wziąć do zajęcia prawnego mebli i gratów domowych. Trzeba było bronić się aktem kupna Zenony. Było to przejście bolesne i upokarzające. Mieczysław siedział z głową w dłoniach, gdy spisywano jego garderobę, ta bowiem niezaprzeczenie do niego należała. Zaledwo czynność ta spełnioną została. wpadł do domu Bergman z klątwami i hałasem. Nietyle się on w rzeczywistości bał o stratę swej sumy, ile chciał krzykami zmusić Zenonę do poręczenia; zamknęła się ona wszakże w swoim pokoju i nawet jej nie zobaczył. Mieczysław, pod jego groźbami, doszedł do ostateczności. Wzburzony, groził, że intruza wyrzucić każe, to znowu, wyczerpany, przysięgał, że się stara o kupca na Sędziszew, że pieniądze Bergmana były pewne. Na hałas, napełniający dom, przybiegła Rózia. Stała zatrwożona, słuchając wymówek Bergmana, a gdy ujrzała brata z wściekłości przechodzącego do rozpaczy, stanęła między nim a żydem i rzekła dobitnie:

— Czy zadowolniłbyś się pan poręczeniem mojem? Jestem nieletnia, ale należą do mnie Trzebniki, Korytków z folwarkami...

Bergman zmiękł nagle, jak wosk. Zdawało się, iż się stał mniejszym i szczuplejszym, niż był przed chwilą, postawa jego przybrała wyraz pokory, uśmiechnął się, głos z krzykliwego stał się nagle łagodnym i cichym.

— Ja na to nie pozwolę, — zawołał Mieczysław, — Bergman powinien być zadowolniony, skoro mu przyrzekam, że dług spłacę. Daję ci słowo honoru, panie Bergman...

— Nie, nie, — rzekła Rózia, odsuwając zlekka brata, — szkoda na takie sprawy twego słowa honoru. Moje postanowienie jest nieodwołalne i, skoro się pan Bergman na to zgadza, poręczę pisemnie za oddanie sumy natychmiast po mojem dojściu do pełnoletności...

Bergman chwycił na stole pióro i papier: kuł żelazo póki było gorące. Gdy Rózia napisała poręczenie, chciał, by zapewniła także procenta, ale na protestację Mieczysława odstąpił od żądania, mając nadzieję, prawie będąc pewnym, że je na nim wymęczy i wynudzi powoli w ciągu roku.

(C. d. n.)

drodze zażąda zwrotu posiadłości swoich. Wtenczas wypędzimy go!"

Skoro się w Watykanie o tem dowiedziano, ostygła znacznie gotowość do pojednania się z rządem włoskim.

Tyle *Monde*, za którym inne pisma, zostające w związku z dyplomacją papieską, szczegóły te powtórzyły. *Nordd. Allg. Ztg.* udaje, że o tem wszystkiem nic nie wie.

Akcja ratunkowa dla powodzian.

W dniu 19 kwietnia b. r. odeszły z prezydjum c. k. Namiestnictwa wnioski do ministerstwa spraw wewnętrznych względem pomocy ze skarbu państwa, potrzebnej na naprawę wałów ostatnią powodzią zatorową uszkodzonych.

Wnioski te zostały już częściowo załatwione, dzięki energji prezesa Rady powiatowej tarnobrzeskiej, br. Tadeusza Horocha, który w obawie o swój powiat przed powodzią, która może przyjść w czerwcu, przedłożył telegraficznie prośbę cesarzowi, wykazując potrzebę jak narychlejszej pomocy.

P. br. Horoch wniósł także telegraficzną prośbę do JE. p. Namiestnika przedstawiając, że jeżeli cel pomocy nie ma być chybionym, pomoc ta powinna być bezzwłocznie udzieloną. Każdy dzień stracony może przynieść niezmierne straty, jeżeliby naprawa wałów przed upływem miesiąca czerwca nie została uskutecznioną.

JE. p. Namiestnik odniósł się też natychmiast do Ministerstwa spraw wewnętrznych i w ten sposób poruszona sprawa, przyspieszyła akcję ze strony rządu.

JE. p. Minister spraw wewnętrznych telegraficznem rozporządzeniem z 9 maja b. r. zaasygnował na niezbędne naprawy wałów nad Wisłą i Sanem z zwyczajnej dotacji funduszu budowli wodnych na rok 1888 tymczasowo kwotę 30 000 zł.

Z sumy tej przeznaczyło Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym: 1) dla powiatu krakowskiego pierwszą zaliczkę w kwocie 1500 zł. Szkody w wałach obliczone zostały w tym powiecie na kwotę 1700 zł.

2) dla powiatu bocheńskiego, którego szkody w groblach ochronnych okrągło na 5000 zł. obliczone zostały, dalszą zaliczkę w kwocie 2000 zł. Pierwsza zaliczka wynosiła 1500 zł.

3) dla powiatu brzeskiego dalszą zaliczkę w kwocie 6000 zł. Powiat brzeski, w którym naprawa uszkodzonych wałów obliczoną została na 13000 zł., otrzymał już był poprzednio tytułem pierwszej zaliczki kwotę 1500 zł.

4) wreszcie dla powiatu tarnobrzeskiego zaliczkę w kwocie 7000 zł. Roboty w tym powiecie około naprawy uszkodzonych wałów obliczone zostały okrągło na 28.000 zł., w czem mieści się kwota 5700 zł. na naprawę wałów pod Bordechowem nad Starym Sanem.

Z funduszu krajowego otrzymał był powiat ten już poprzednio zaliczkę w kwocie 7000 zł.

Namiestnictwo, asygnując powyższe zaliczki poleciło starostom, ażeby roboty na wszystkich zagrożonych punktach bezzwłocznie rozpoczęte i z największem pospiechem prowadzone były, oraz zastrzegło z naciskiem, żeby kwoty, jakie na naprawę wałów w poszczególnych powiatach obliczone zostały, pod żadnym warunkiem przekroczone nie były. Do robót użyci być mają przeważnie, i o ile to być może, robotnicy z okolic powodzią dotkniętych.

Co 10 dni mają starostowie przedstawiać sprawozdanie o postępie robót.

Asygnata Ministerstwa nie wyczerpuje jeszcze całej sumy, przez Namiestnictwo na powyższy cel projektowanej, i dla tegoż ministerstwo w rozporządzeniu swojem wyraźnie nadmienia, iż tylko tymczasowo kwotę 30.000 zł. asygnuje.

Z funduszu krajowego pozostaje jeszcze kwota 16 300 zł. do rozdzielenia, która w miarę potrzeby i postępu robót stosownie użytą zostanie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 9 maja.

229 posiedzenie otwiera przewodniczący o 10 godzinie 15 minut przedpołudniem. Na ławach ministerjalnych zasiadają wszyscy członkowie gabinetu.

Po wstępnych formalnościach, jako pierwszy punkt porządku dziennego, przychodzi sprawozdanie komisji honorowej w sprawie dr. Luegera przez dr. Koppa. Tenże uwiadomił listownie przewodniczącego, że na dzisiejsze posiedzenie nie zjawi się. Sprawozdawca komisji dr. Kathrein motywując, że wyrażenie dr. Koppa „podstępne podejrzenie" jest w istocie ubliżającem czci i bezsprzecznie było wypowiedziane przeciw pos. Luegerowi, wnosi, aby Izba, której obowiązkiem czuwać nad nienaruszalnością czci jej członków, wyraziła swoję naganę dla pos. dr. Koppa za obrazę czci dr. Luegera. — Przewodniczący uwiadamiając Izbę, że do głosu przeciw wnioskowi komisji zgłosili się już posłowie dr. Weitlof i dr. Baernreither uprasza o umiarkowanie w przemówieniach, gdyż mogłaby zajść konieczność wyboru stałej komisji honorowej.

Sprawozdawca mniejszości komisji honorowej dr. Tomaszczuk przemawia przeciw wnioskowi. Tłumaczy najprzód, że w podobnych, jak obecny, wypadkach wystarczać powinna prosba do przewodniczącego, aby mówcy naruszającemu cześć jednego z członków Izby, udzielił napomnienie. Tu bowiem wyrazy ubliżające stoją w ścisłym loicznym związku z całem przemówieniem. Zastosowanie zaś §. 58 regulaminu — przez oddanie rozstrzygnięcia sprawy komisji honorowej — może mieć miejsce tylko w tym razie, jeżeli obraza czci nie wypływa wyraźnie z treści przemówienia ale jest oparta na ubocznych okolicznościach, które zbadane być muszą. W obecnym wypadku nie zachodzi ten warunek, obraza stoi w związku z treścią przemówienia dr. Koppa, a użyty wyraz podejrzenie sam w sobie nie nosi na sobie cechy obrazy czci. Użyte do tego wyrazu określenie podstępne jest bezwątpienia ubliżającem, ale skierowane było nie wyjątkowo do dr. Luegera, lecz do wszystkich którzy bona lub mala fide wzniecają takie podejrzenia. Zresztą jakże inaczej określić podejrzenia, które nie mogą być stwierdzone i tak określił je w ogóle dr. Kopp nie uwłaczając przeto osobistym przymiotom i właściwościom dr. Luegera. Sprawozdawca komisji odwoływał się do godności Izby, mówca odwołuje się do jej bezstronności i poczucia własnej godności. Do obrony tej godności dość przypomnieć, że udzielenie nagany dr Koppowi będzie pewnem uprawnieniem do prowadzenia polemiki w sposób niezaprzeczenie Izbie niemiły. Poleca przeto przyjęcie wniosku mniejszości.

Pos. dr. Weitlof twierdzi, że sposób rzucania oszczerstw przez dr. Luegera na zacnego człowieka nie można nazwać inaczej jak podstępnemi podejrzywaniami, a nazwanie ich właściwą nazwą nie można brać za powód do udzielenia komu nagany.

W końcu wzywa większość, aby połączyła się z lewicą w stronnictwo ludzi przyzwoitych.

Poseł dr. Pattai oświadcza się za wnioskiem komisji. Tam nie ma podstępnych podejrzywań, gdzie się ma *bonam fidem*, a tak postąpił sobie dr. Lueger w sprawie z posłem Swobodą, ale zawiedli go jego mężowie zaufania. Wyraz użyty przez dra Koppa, podstępne podejrzywanie jest obrazą honoru, był wymierzonym przeciw drowi Luegerowi i jemu dłużna Izba dać zadość uczynienie.

Poseł dr. Baernreither przypomina, że kiedy chodziło o udzielenie nagany dr. Luegerowi, prawica umyślnie usunęła się z sali obrad, wychodząc z zasady, że nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciołmi. — Zwraca się więc do prawicy, aby przestała cieszyć się, jeżeli przez koterję radykałów bywa kąsaną lewica i przez to nie ośmielała ich do prowadzenia nieprzyzwoitej polemiki.

Dr. Rieger prostuje twierdzenie poprzedniego mówcy, przecząc jakoby prawica umyślnie opuszczała salę obrad podczas sprawy Luegera. Uczynili to niektórzy członkowie prawicy, ażeby nie głosować, a wolno czynić to także członkom lewicy. — Mówca opuścił także salę; ale byłby pozostał, gdyby był mógł jednym zamachem udzielić naganę i dr. Luegerowi i posłowi Swobodzie.

Dr. Tomaszczuk jako referent mniejszości dziwi się, jak można, nie chcąc dwom oddać słuszności, być dla jednego niesprawiedliwym. Dodaje, że komisja honorowa przed powzięciem uchwały powinna była przesłuchać dra Koppa, gdyż on tylko mógł wyjaśnić przeciw komu były wymierzone jego wyrazy o podstępnem podejrzywaniu.

Dr. Kathrein jako sprawozdawca większości zwraca się naprzód przeciw twierdzeniu posła Baernreithera, jakoby na prawicy ciężyła wina tego tonu w polemice parlamentarnej, jaki od pewnego czasu zapanował tu w Izbie. Ganiąc w ogóle podobny ton dyskusji, wskazuje na lewicę, skąd on najpierw wyszedł. (Oklaski na prawicy, sykanie na lewicy i na galerjach.)

Przy głosowaniu upadł wniosek większości komisji 115 przeciw 98 głosom (za nim była prawica i czterech posłów z najskrajniejszej lewicy.)

W dalszym ciągu rozpraw przystępuje Izba do 16 tytułu budżetu szkolnego „Biblioteki szkolne" i przyjmuje go po przemówieniu pos. Krausa, który był za polepszeniem płac urzędników zatrudnionych przy bibliotekach.

Tyt. 17: „Szkolnictwo przemysłowe."

Zabiera głos pos. Siegmund, który przebiegłszy historję szkół przemysłowych, wywodzi z niej wniosek, że kierunek działalności rządu na polu szkół zawodowych mógł być uważany za mniej więcej zadawalniający. Ale od niefortunnego rozporządzenia ministerjalnego z 4 kwietnia b. r., mocą którego przy namiestnictwach utworzone zostały przyboczne rady przemysłowe, rozpoczyna się decentralizacja szkół fachowych, co przeszkadza jednolitej organizacji szkolnictwa w całem państwie. Stolice poszczególnych krajów koronnych ani odpowiednich lokali nie mogą oddać na pomieszczenie szkół zawodowych, ani też nie posiadają odpowiednio rozwiniętego przemysłu i środków technicznych, które pozwoliłyby zastosować poglądową metodę nauczania. Zdaniem mówcy — decentralizacja szkół zawodowych ujemnie oddziała na ogólny poziom wykształcenia fachowego.

Reprezentant rządu hr. Latour w odpowiedzi poprzedniemu mówcy zaprzecza, jakoby rozporządzenie z 4 kwietnia miało otworzyć erę decentralizacji i ukrajowienia szkół fachowych albowiem i poprzednio nie było tak jednolitej organizacji wykształcenia przemysłowego i fachowego w całem państwie. Rozporządzenie wspomniane nie wprowadza żadnej zasadniczej zmiany w tym względzie. Rząd trzyma się konsekwentnie zasady iż dostarczenie lokalów i w ogóle rzeczowe zaopatrzenie szkół zawodowych należy do gmin lub sejmów krajowych. — Wspominając o Galicji, hr. Latour konstatuje, że kraj ten stanowi wielką lukę w rozwoju szkół fachowych w Austrji. Kraj niedbał dotąd o szkoły fachowe, a i państwo nie wiele dlań zrobiło. Ale należy pamiętać, iż na tak rozległej niwie, jak Galicja, działalność organizatorska stopniowo tylko postępować może. I tu wszakże można zaznaczyć parę objawów dodatnich. Mówca wspomina o reorganizacji szkoły przemysłu artystycznego we Lwowie, o zamierzonej reorganizacji przemysłowej szkoły krakowskiej, o założeniu lub subwencjonowaniu wielu innych szkół zawodowych, wreszcie o przystosowaniu galicyjskich szkół uzupełniających do ogólnego systemu szkół austrjackich.

Pos. Richter jeneralny mówca opozycji zwraca się do kwestji rzekomej — jego zdaniem — hyprodukcji intelligencji, zaprzecza, jakoby w Austrji takowa istniała. Co do szkół przemysłowych jest on przedewszystkiem za zakładaniem niższych szkół rzemieślniczych.

Z kolei zabiera głos pos. ks. Czartoryski jako jeneralny mówca za pozycją budżetu, i przemawia jak następuje:

Nie potrzebuję rozwodzić się szeroko nad znaczeniem szkolnictwa przemysłowego, gdyż wszystkie stronnictwa zgodne są co do wymagań wykształcenia przemysłowego. Już w zeszłych latach przedstawiałem, jakie znaczenie w Galicji przywiązują do tej gałęzi nauki, ze strony państwa jednak jesteśmy pod tym względem traktowani po macoszemu. Nasze żądania dotyczą podniesienia przemysłu domowego w Galicji, a to na podstawach tradycyjonalnych. Żądamy od rządu wspierania szkół uzupełniających, reorganizacji szkół przemysłowych w Krakowie i bardziej unormowanego przy tem postępowania. Specjalnie muszę zwrócić uwagę na to, że sejm galicyjski powziął rezolucję, że ponieważ kraj przyczynia się do utrzymania szkół przemysłowych, więc należy zachować Wydziałowi krajowemu wpływ na szkoły przemysłowe. Obecnie tylko szkoły fachowe: garncarska w Kołomyi i koszykarska w Jarosławiu pobierają razem 1500 zł. subwencji. Snycerstwo i garncarstwo muszą być wyżej subwencjonowane. Bez subwencji państwa nie może nasz biedny kraj zakładać szkół przemysłowych. Rząd niech raz odstąpi od systemu pojedyńczych koncesyj i łask i wraz z krajem niech zabierze się do wprowadzenia systematycznej nauki przemysłu. Mówca opowiada historję i omawia działalność galicyjskiej komisji krajowej dla spraw przemysłu, która ma całkiem inne stanowisko, niż kreowane obecnie rady przyboczne. Bierze on w obronę rady przyboczne, które lewica ze względów politycznych utakowała. Tylko na miejscu urzędujące rady przyboczne są w stanie skutecznie działać.

Ubolewam, że minister wobec lewicy nie przyznawał się otwarcie, iż utworzenie rad przybocznych ma tendencję decentralizacyjną. Ministrom to nie pomoże, gdy kłaniając się pięknie opozycji zawsze się przed nią ekskuzują, a my wolelibyśmy, gdyby się otwarcie przyznali, że czynią to, co odpowiada naszym nadziejom i zasadom, zasadom większości, która popiera i podtrzymuje rząd Co ma cechę rzeczową i decentralizacyjną, nie koniecznie potrzebuje być zabarwione narodowo. Może byłoby to dla Czech rzeczą szkodliwą przed 10 laty, gdy panowie z opozycji rządzili w Pradze, wówczas uważali oni Czechy jako całość, Praga była dla nich stolicą; gdy stracili większość, grawitują dokądinnąd, co jednak nie może nam przeszkadzać uważać i dziś Czechy jako całość.

Z Dumreicherem polemizując, oświadcza mówca: Panowie z lewicy, którzy zarzucają nam nacjonalizm, argumentują sami tylko ze stanowiska narodowego pod pretekstem, że niemczyzna jest językiem państwowym. (Brawo.) Obraz, który opozycja urabia sobie o Austrji, jest już politycznie przestarzałym. Następnie omawia mówca gruntownie rezolucję, żądającą dla Galicji większej pomocy dla szkół przemysłowych.

Mowę ks. Czartoryskiego przyjęto w Izbie bardzo sympatycznie; z wielu stron składano mówcy gratulacje.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Zeithammera. uchwalono tytuł 17, oraz szereg rezolucyj komisyjnych, między innemi zaś tę, ażeby rząd popierał szkoły przemysłowe i zawodowe w Galicji, w równej mierze jak w innych krajach koronnych i ażeby na ten cel wstawił odpowiednią kwotę do budżetu państwowego już w roku następnym.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w piątek.

Mały Fejleton.

Z przejażdżki po Galicji.

W wagonie salonowym I klasy pospiesznego pociągu, który 3 maja przebiegał zielenią umajone a daleko i szeroko się ciągnące przestrzenie niw podolskich, dążąc ku wschodowi, znajdowało się cztery osoby, a porozrzucane dzienniki i czasopisma: *Przegląd, Czas, Przegląd Polski, Przegląd Powszechny* i książki: *Histoire d'une grande dame de XVIII siècle, La chute de la Royauté*, charakteryzowały towarzystwo, malowały gusta i usposobienie znajdujących się tam osób.

Towarzystwo to stanowiło dwie panie *avant ou après la quarantaine* i dwóch mężczyzn, panie podobieństwem rysów twarzy wskazywały na to, że były sobie siostrami, z tych młodsza, z błyszczącem czarnem okiem, nerwowo żywa i jakby bardzo zmęczona, starsza zaś, już nie z czarnemi oczyma, wyglądała znudzona więcej jak cierpiąca; jeden z mężczyzn był widocznie mężem jednej z pań, drugi obcy, towarzystwu temu przez konduktora narzucony.

Przybycie obcego mężczyzny spowodowało milczenie ogólne, które zamieniło się w ogólną lekturę. Młodsza pani czytała z widocznem zajęciem feljeton *Czasu*, starsza siostra przerzucała raczej niż czytała dzieło p. Heleny Potockiej — mąż zajęty był ostatniemi wiadomościami *Przeglądu*, mężczyzna świeżo do wagonu przybyły wydobył z torby podróżnej dzieło p. Sorela i zdawał się pilnie studjować upadek idei monarchicznej, lecz jak zwykle bywa, lektura w wagonie została wkrótce przerwana.

Przerwała ją młodsza siostra, odkładając jakby w rozdrażnieniu *Czas*.

— Heleno, wiesz on już nie żyje, weź *Czas*, czytaj i podziwiaj ten koniec jego życia.

— Kto nie żyje? — przecież ostatnie wiadomości z Berlina inaczej opiewają; przeciwnie, ma się lepiej, gorączka go opuściła, ma apetyt, a świeżo przywołany lekarz Bardeleben robi cesarzowej Wiktorji nawet nadzieję rekonwalescencji cesarza — odezwał się mąż.

— Ależ Wołodyjowski nie żyje, skończył istnienie bohaterską śmiercią.

— A, „Wołodyjowski" Sienkiewicza. Doprawdy, przestraszyłaś mnie, moja droga.

— A więc skończył nareszcie Sienkiewicz swego pana Wołodyjowskiego — wyrzekła starsza siostra, biorąc jakby od niechcenia podany jej dziennik — dziwię się bardzo, że mu Sienkiewicz pozwolił umrzeć, bo w powieściach jego bohaterowie są nieśmiertelni, ujmuje im przez to wiele z tej aureoli, któraby ich otaczała i w pamięci zatrzymać kazała tem, że im długo żyć każe — nawet degraduje w końcu swoich bohaterów na prostych hreczkosiejów, a nadto robi z nich potulnych mężów, a w nagrodę za to obdarza ich bardzo licznem potomstwem.

— Cokolwiek jest w tem ocenieniu złośliwości, ale może masz pani słuszność, oceniając tak ostatnie powieści Sienkiewicza — odezwał się mężczyzna obcy, odkładając na bok książkę. Wielkim talentem zabłysnął Sienkiewicz w powieści „Ogniem i mieczem." Wystudjowawszy dokładnie jeden perjod z historji polskiej, nie chce mu się go porzucić, zatrzymuje się przy tym przedmiocie może za długo i stąd nuży czytelnika jednemi i temi samemi osobami przez tomów kilkanaście, pisze niejako ich biografje, a przecież osoby te znowu nie tak znaczące w historji naszej; może nawet nieznane. Jego bohaterowie jedni i ci sami przez długie lata muszą się starzeć, stąd powieści „Potop" i „Wołodyjowski" nie chcę powiedzieć, że są nudne, ale już mniej powabne i mniej interesujące. Za wysoko zaczął Sienkiewicz „Ogniem i Mieczem," zniżył nutę w „Potopie," a osłabł w „Wołodyjowskim."

— O tak, wybornym, niezrównanym jest Zagłoba w pierwszej powieści, chociaż sztywny, nie zły jest w swoim rodzaju Skrzetuski, Kmicic podobał się mnie bardzo w pierwszych tomach — wyrzekła powoli starsza siostra — ale w dalszym ciągu za wiele się naraża, z tych niebezpieczeństw zawsze cudami wychodzi, a ten nigdy niepokonany, zawsze zwycięski, a nawet żadnego guza w tych bójkach nie doznający mały rycerz, to coś jakby z powieści „Tysiąc i jednej nocy."

— Ja wcale nie podzielam zapatrywania twego — rzekła młodsza dama. — Dla mnie Sienkiewicz jest i będzie zawsze od samego początku przez wszystkie kilkanaście tomów, jak mówisz, nadzwyczaj zajmujący, pełen najżywszej fantazji w oddaniu opowiadanych zdarzeń, jasny i rzeczywisty w pojęciu i tłómaczeniu epoki ówczesnej, a już szczytem są przedstawiane przez niego osoby i ich charaktery. Nieraz jeszcze odczytam te kilkanaście tomów jego powieści, bo doprawdy nie przypuszczam, abym po przeczytaniu ich mogła czytać jeszcze jaką inną powieść z tem zajęciem i tą przyjemnością. Zresztą oceniaj sobie powieści Sienkiewicza po swojemu jak chcesz, to jednakże mnie przyznać powinnaś, że koniec powieści „Wołodyjowskiego" jest tak wzniosły, sam Wołodyjowski tak bohatersko przedstawiony, że tem zakończeniem Sienkiewicz przeszedł sam siebie. — Wiesz jak kocham moich chłopców, mówiła dalej młodsza siostra, a pomimo tego, gdybym ich widziała taką śmiercią kończących, szczęśliwą a zarazem dumnąbym się czuła. O, potrzebny, bardzo pożądany był taki koniec Wołodyjowskiego dla nas wszystkich, dla naszej młodzieży szczególniej, aby oczy, myśl i serce odwrócić, odwieść od tej brzydkiej, nagiej rzeczywistości, przedstawianej nam w obrazach powieściowej literatury francuskiej, niemieckiej, a raczej berlińskiej.

— Z prądem czasu iść potrzeba zawsze — rzekł mąż. — Zapał nie w swoim czasie tylko szkodliwym być może, Sienkiewicz nie w porę budziłby takie uniesienia, których skutki już dotkliwie a tylokrotnie odczuliśmy, a co do wychowania synów na bohaterów, to ja zaprotestować muszę, bo w dzisiejszych czasach uczynić ich bohaterami, byłoby to uczynić ich rzeczywiście nieszczęśliwymi i do tego śmiesznymi. Dawniej było inaczej, bo można było tą drogą i dobić się sławy i dorobić fortuny lub ją pomnożyć, dzisiaj inne ku temu drogi i na te synów skierować potrzeba, — dodał tonem może za ostrym dla pohamowania uniesienia swej żony nad powieściami Sienkiewicza i ich bohaterami.

W milczeniu dotąd przysłuchiwał się tej pogadance mężczyzna świeżo do wagonu przybyły. Odłożył wszakże na bok książkę, bo zainteresowała go żywa rozmowa prowadzona o powieściach Sienkiewicza. Był to mężczyzna już niemłody, włos jego gęsty posrebrzał, czoło nie rzadko zmarszczkami zorane świadczyło, że wiele trosk i zawodów w życiu przejść musiał. Z pozoru zimny, ożywił się słuchając tej rozmowy, a przedstawiwszy się nieznajomemu dotąd towarzystwu, prosił o pozwolenie na wzięcie udziału w rozprawie na temat tak zajmujący.

— Rozmowa którą państwo prowadziliście była tak interesująca, że nie mogłem się powstrzymać aby nie dorzucić kilku uwag z mojej strony o tych powieściach.

— Owszem, prosimy, bardzo prosimy, — odrzekła młodsza pani, — do takiej rozmowy przecież każdy, chociaż nieznajomy ma prawo się wmięszać, teraz pana już znamy, możemy już nawet coś o panu słyszały, a ja specjalnie chcę, żebyś pan mowił, bo zdaje się mnie, że mnie pan poprzesz w moim sądzie o uwielbianym przezemnie Sienkiewiczu

— Tak, — odrzekł obcy mężczyzna — aby zaś dowieść jak zupełnie podzielam zdanie, które pani przed chwilą o nim wypowiedziała, a które nawet jeszcze bez zezwolenia pani z przyjemnością słuchałem, to chyba zacznę od tego, że powiem, iż Sienkiewicz to nasz Homer — Homer Polski w wszystkich swoich szczegółach i w swej całości, Homer, pomimo że prozy do swych obrazów używa, iście Homer w swojej zewnętrznej szacie, w swoim klasycznym polskim języku i w swojej epopei, w przedstawianiu czynów naszych z czasu tego, kiedyśmy na tem polu czynni być mogli.

— Ależ my panie Homera nie znamy, a jako kobiety, nawet poznać nie możemy.

— My nie czytamy po grecku, — odezwała się druga pani, — na wielkiego konia odrazu pan siadasz, a to nie droga do wpojenia w nas przekonania, że siostra w sądzie swoim ma słuszność.

— Że panie Homera w oryginale poznać nie miałyście sposobności, domyślałem się, bo i mężczyzn nie tak wielu się znajdzie, którzyby go po grecku w całości przeczytali. Powiem otwarcie, że nawet my mężczyźni lepiej go poznaliśmy, a i panie go poznać możecie z przekładu Lucjana Siemieńskiego, przekładu przez znawców bardzo wysoko cenionego, a wiele pań przyznało mnie, że ta lektura była im bardzo przyjemna, a zarazem pociągająca swoją prostotą a pięknością zarazem. Zacząłem od porównania Sienkiewicza z największym greckim klasykiem, aby dać wyraz temu, jak wysoko stawiam Sienkiewicza w naszej literaturze, a moje zdanie podobnos nie będzie odosobnione, bo takim on się przedstawił i naszym pierwszym dzisiejszym pisarzom i krytykom. Nie będę długim, bo byłbym nudnym, a po przebytej w wagonie nocy mógłbym panie łatwo do snu usposobić i nie być nawet wysłuchanym, a przecież o to bardzo stoję, a więc krótko objawię moje zapatrywanie:

Powieści Sienkiewicza nie można brać pojedyńczo, w oderwaniu, wszystkie trzy złączyć potrzeba w całość jednę, a nie znajdzie się tych ujemnych stron, o których państwo mówiliście, przeciwnie będzie jeden ton nigdy za wysoki, nigdy za niski. Rozbierając całość tych powieści, przychodzi się do przekonania, że Sienkiewicz odtworzył nam obraz najdokładniejszy, zupełnie rzeczywisty jednego może najważniejszego perjodu naszej historji, od rokoszu Chmielnickiego do wojen tureckich, do Sobieskiego. To jedna z najwybitniejszych, najważniejszych kart dziejów naszych, karta ta mogła stanowić i stanowiła o całej przyszłości naszej. Wszystko jeszcze było do naprawienia natenczas. Sam wybór tej epoki za treść do swoich powieści cechuje Sienkiewicza jako głębokiego myśliciela, znakomitego znawcę naszych dziejów. Dla tego warto było dłużej przy tej epoce pozostać, a jakże żywo przedstawia nam Sienkiewicz w tych powieściach to przejście z jednej karty do drugiej, te walki tych indywiduów patrjotów pełnych poświęceń, zdatnych i gotowych do każdej ofiary dla dobra rzeczypospolitej i jak ich usiłowania bez skutku dla pożytku ojczyzny pozostać musiały i pozostały, bo nie były przez ogół pojęte; jak obok tego przedstawia nam tę w możnowładzcach wykluwającą się chęć, raczej poczucie potrzeby ujęcia tego ofiarnego patrjotyzmu w silną dłoń dla skonsolidowania interesów naszej ojczyzny, a jak tym możnowładzcom i brak woli i siły, a często dobrej wiary dla dokonania jakiegoś *coup d'état* dla dobra całości tej ojczyzny. Czy w obrazach tak przez Sienkiewicza nam podanych nie ma zdrowej, niestety bezskutecznej nauki i dla naszego pokolenia? czy nie ma przestrogi? poszukajmy cokolwiek głębiej, a przedstawią się nam w nich i obrazy teraźniejszości.

Zepsuci i zdemoralizowani jesteśmy — zbyt wżyliśmy się w dzisiejsze stosunki, dla tego nie nęcą nas widoki bohaterów, zapieramy się ich nieraz, nie widzimy ich, bo na innem polu wspinają się do pracy — podejmują innego rodzaju czynności. Czy dzisiaj już nie możemy spostrzedz w społeczeństwie naszem tych ludzi, co w dobrej wierze działając, doznając klęsk, zawodów, oczernień od jednostek i od ogółu w walce podjętej, w pracy rozpoczętej nie ustają, lecz idą naprzód póki nie polegną na polu im wyznaczonem? Bohaterowie byli, będą i być muszą — czy orężni, czy piórem, czy mową, czy przedsięwzięciem a czynem, bo to nie robi różnicy, byle w tem była ta chęć ofiary, choćby z siebie samego i imienia swego dla dobra ogółu — co oni za koleje przechodzą, przez jakie ciernie nieraz kroczyć musza, to nie zawsze widoczne, ale zajrzeć proszę do ich serca, wiele tam ran zabliźnionych, wiele szram zagojonych — a oni żyją i dalej działają — i to mogłoby nieraz zdawać się powieścią o „Tysiącu i jednej" nocy—gdyby nam te serca otworzyć się chciały i historję swoją opowiedziały.

Tutaj nieznajomy nagle przerwał, jakby się bał, czy nie na wiele wypowiedział, czy nie zanadto się uniósł, czy też może dalej i szerzej nie mówić.

Z zajęciem słuchała go pierwsza interlokutorka, ale trudno było odgadnąć, co dwie inne osoby o nim pomyślały.

— Przyznać potrzeba Sienkiewiczowi, że jest znakomitym malarzem, a raczej rysownikiem. Jego szkice są tego rodzaju — że je z całości wyjąć tylko, skoloryzować, a obraz jest gotowy, zauważył mąż młodszej siostry, chcąc rozmowie nadać inny kierunek — są tam sceny tak ugrupowane, że tylko przenieść je na płótno. Stąd tyle tworzy się ilustracji do jego powieści wcale udatnych.

— O, może nietylko pojedyńcze sceny, ale obrazy bitew, jakoteż miejscowości na których stoczono walki, dałyby się z jego obrazów zdjąć — wyrzekł obcy mężczyzna. — Szczególniejsza rzecz, znałem przedtem Zbaraż jako ładną okolicę, po przeczytaniu powieści jego o oblężeniu i obronie zamku zbarazkiego, odwiedziłem znowu Zbaraż! O! jakże inaczej przedstawiał się mi ten zamek wtedy. Z zamku tego patrząc na drugą stronę po za rzekę i stawy, zdawało mi się, że widzę bladego Longina w przeciwległym lesie.

— Czy Pan zna Kamieniec? — wtrąciła młodsza pani.

— Znam, byłem kilka razy tam, widziałem ruiny zamku, ale dawniej... Po przeczytaniu „Wołodyjowskiego", nie byłem jeszcze w tych okolicach.

— O, ja muszę nie długo być w Kamieńcu Piękne to miasto oblane Smotryczą i opasane do okoła górami, a przecież nad niemi wystające. My nie daleko Kamieńca mieszkamy, jeśli będzie ochota, przyjedź Pan, aby po śmierci Wołodyjowskiego zobaczyć nasz Kamieniec. Teraz jeszcze wspanialej się wyda.

— Zgoda na to, lecz w takim razie wypada mnie zaprosić Państwa do pielgrzymki do grobu Wołodyjowskiego do Stanisławowa. Po opisie Sienkiewicza grób ten się łatwo odnajdzie — odrzekł obcy, mający zamiar pożegnać towarzystwo, bo pociąg dojeżdżał do stacji.

— Panu wypadnie w takim razie zastąpić ks. Kamińskiego i powtórzyć nam kazanie w kościele, które nam w wagonie dałeś...

W tem wszedł konduktor, a za chwilę pociąg stanął.

Poczęto się tedy żegnać, obiecując sobie zjechać się naprzód w Kamieńcu, a potem w Stanisławowie.

O. O.

Kronika.

Lwów, dnia 12 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Dembnie, w powiecie łań u kim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Stypendjum. Pani hrabina Zofja Siemieńska-Lewicka nadała stypendjum o rocznych 200 złr. w. a. z fundacji ś p. Kajetana hr. Lewickiego, Janowi Grekowi, uczniowi II. klasy c. k. gimnazjum w Krakowie

Mianowania. Najwyższem postanowieniem z d. 30 kwietnia b. r, nadał cesarz starszym inspektorom podatkowym, Romanowi Kuss i Janowi Głogowskiemu, tytuł i charakter radzców skarbowych z uwolnieniem od taksy.

Najwyższem postanowieniem z dnia 7 maja br. nadał cesarz prywatnemu docentowi i sekretarzowi uniwersytetu we Lwowie, dr. Stanisławowi Szachowskiemu, tytuł i charakter nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

JE. p. Namiestnik wyjechał przedwczoraj do Wiednia.

Na cześć Matejki z powodu wystawienia jego najnowszego obrazu „Kościuszki" w Sukiennicach ma być w Krakowie urządzony w tych dniach korowód z pochodniami.

Komitet zakupna obrazu Matejki dla Muzeum narodowego w Krakowie podaje do wiadomości publicznej: że w dniu 14 b. m. o godzinie 12 w południe w Muzeum narodowem odbiera uroczyście z rąk Mistrza obraz, przedstawiający „Kościuszkę pod Racławicami", na własność narodu.

W mieście naszem jak się dowiadujemy zamierza osiąść Dr. Juljan Czyrniański, syn znakomitego profesora ś. p. Czyrniańskiego. Dr. Juljan Czyrniański, przybywa z Wiednia, gdzie bawił długo jako asystent sławnego profesora Bambergera, oraz sekundarjusz wielkiego wiedeńskiego szpitala powszechnego, o wreszcie jako lekarz oddziałowy profesora Dittlera.

Dr. Czyrniański oddaje się szczególniej leczeniu chorób wewnętrznych, przedewszystkiemi brzusznych, a pracując na tem polu bez przerwy wynalazł przyrząd do aspiracji żołądka. Przyrząd ten znalazł uznanie wielu naukowych powag lekarskich. Młody lekarz znajdzie niewątpliwie sympatyczne w pośród naszej publiczności przyjęcie.

U ministra wojny jen. Bauera była przedwczoraj deputacja Koła polskiego, złożona z pp. Chrzanowskiego, Hompesza, Popowskiego i Niemczynowskiego, i przedłożyła życzenia kraju w sprawie dostaw wojskowych.

Po bardzo przychylnej odpowiedzi danej deputacji, minister żegnając się mówił z jej członkami w języku polskim. Wiadomo, że jenerał Bauer jest Lwowianinem i tutaj początkowo się chował i kształcił.

Zjazd konserwatorów. Dnia 24 maja r. b. odbędzie się w Krakowie zjazd konserwatorów i korespondentów centralnej komisji konserwotorskiej w Galicji. Komitet urządzający pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego zawiązany, rozesłał już odpowiednie zaproszenia. Zjazd ten, wymiana wzajemna myśli i zdań, wpłynie niewątpliwie nader korzystnie na jednolitość i skuteczność działania konserwatorów w kraju naszym. Szczęśliwie obrana pora zjazdu — bo odbędzie się on prawie równocześnie z dorocznem walnem zgromadzeniem krakowskiej Akademji Umiejętności — powinna zachęcić zaproszonych do wzięcia w nim jak najliczniejszego udziału.

Rabinem husytów we Lwowie wybrany został świeżo Izaak Ettinger. Mówią, że nowy rabin zrzekł się swej pensji na rzecz funduszu ubogich wdów i sierót izraelickich.

Na cześć nowego rabina wyprawili husyci onegdaj we Lwowie korowód z pochodniami, który odbył się jednak na ulicy Sobieskiego w tak dziki i hałaśliwy sposób, że policja wkroczyć musiała i pociągnęła aranżerów pochodu do odpowiedzialności.

Prezes Lutni zaprasza czynnych członków lwowskiego Towarzystwa na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się 28 maja r. b. we własnym lokalu „Lutni" o godzinie w pół do ósmej wieczorem. Na porządku dziennym wybór prezesa, albowiem p. Romuald Makarewicz dla swych

nadzwyczajnych obowiązkowych zajęć pragnie zrezygnować.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zarządziła, jak się dowiadujemy, aby tegoroczny kurs dla praktykantów odbywał się w języku niemieckim.

Fakt ten podając, pytamy Świetną Dyrekcję czy z wydawanych przez nią druków przekonała się, iż jej urzędnicy tak wybornie posiadają polski język, że go można na kursie pominąć? Naszem zdaniem, panowie urzędnicy pocztowi, mówiąc w ogóle, więcej potrzebują ćwiczeń w polskim jak w niemieckim języku, bo ten posiadają, a tamtym kaleczą.

Polska gościnność. Pod tym tytułem zamieszcza dzisiejsze *Diło* żale na niegościnne traktowanie duchowieństwa ruskiego, zaproszonego na pogrzeb zwłok hr. Skarbków do Drohowyża. Dla chóru ruskich kleryków zabrakło fur, a gdy nareszcie dostawiono 2 wózki dla 19 kleryków i ci szczęśliwie wśród słoty na miejsce przybyli, — było już po całym obrzędzie, a co gorsza po obiedzie. Klerycy musieli tedy wracać jak niepyszni a nadto głodni, i własnemi pieniądzmi opłacić furmanki z powrotem do kolei. Ta polska gościnność skazała ich na przymusowy post ścisły od 9 z rana do 12 w nocy. Żal pp. kleryków jest bez kwestji słuszny, ale niewątpimy, że administracja Skarbkowska przytoczy słuszne usprawiedliwienie, które zrehabilituje sławę polskiej gościnności.

O p. Gamracie, ongi dyrektorze osławionego Banku zastawniczego, donosi jedno z porannych pism, że obecnie bawi w Australji i zajmuje się korczowaniem odwiecznych lasów nowego świata. Były pan dyrektor ma w tem już wielką wprawę, bo świetnie udał mu się już u nas we Lwowie korczunek — na polu zastawów, a niezałatwiona dotąd upadłość banku, z której członkowie tej instancji wyjdą do czysta oskubani, uwieczniła w naszych murach pobyt obecnego pioniera kultury za Oceanem.

Polak gubernatorem Krety. O Mikołaju Sartyńskim nowo mianowanym jenerał gubernatorze Krety, piszą z Konstantynopola:

„Sartyński jest synem pułkownika polskiego w służbie tureckiej i uchodzi powszechnie za inteligentnego, energicznego i rozumnego człowieka, który zarówno w służbie dyplomatycznej jak administracyjnej umiał zjednać sobie powszechny szacunek i zaufanie. Będąc przez czas jakiś gubernatorem okręgu Sfakia na Krecie, miał sposobność poznać dokładnie tę wyspę i jej mieszkańców, którzy zachowali Sartyńskiego w życzliwej pamięci. Po dopełnieniu niezbędnych formalności, uda się Sartyński z tytułem muszyra (feldmarszałka) bezzwłocznie na nowe swe stanowisko."

W Czerniowcach obchodzony będzie jutro, dnia 13 b. m. uroczyście jubileusz O. św. Leona XIII. Uroczystość ta miała odbyć się dnia 8 kwietnia, jednak z powodu wyjazdu ks. Kosteckiego do Rzymu odłożoną została.

Nekrologja. W Husiatynie zmarł dnia 4 bm dr. Ludwik Żminkowski, lekarz powiatowy w 40 życia. Był to człowiek dla swych zdolności poszukiwany, dla zalet charakteru i uczuć humanitarnych powszechnie lubiany. *Gente Ruthenus natione Polonus* wszędzie zyskał mir i poważanie. R. i. p.

W Berlinie zmarł kapelmistrz Franciszek Wiktoryn, który od r. 1856 przez lat kilka dzierżył batutę dyrektorską w teatrze skarbkowskim we Lwowie.

Paweł Wiktor Oponowicz, urzędnik kolei Łupkowskiej w 32 roku życia; Marja z Szumańskich Pajączkowska, wdowa po ś. p. Józefie, dyrektorze towarzystwa kredytowego w 55 roku życia; Józef Swoboda słuchacz II roku praw w 24 roku życia: — zmarli we Lwowie.

Ofiara zabobonu. W Zyndranowej, wsi powiatu krośnieńskiego, powiesiła się w ostatnich dniach kwietnia młoda 18 letnia dziewczyna, Marja Haluta, cierpiąca od pewnego czasu na umyśle. Śledztwo wykazało, że leczyła się ona u znachora wiejskiego Kaszczaka, mającego szeroką praktykę w okolicy a lekarze orzekli, że właśnie system leczenia przez Kaszczaka zastosowany przyczynił się do jej wcześniejszej śmierci.

W Paryżu powstało nowe polskie towarzystwo studenckie „Spójnia", mające na celu udzielanie pożyczek potrzebującym członkom na opłatę wpisu i egzaminów, tudzież na potrzeby osobiste. W roku sprawozdawczym towarzystwo rozwijało się pomyślnie udzieliwszy pożyczek na sumę 631 franków.

Z Myślenic nam piszą:

Przed trzema miesiącami zawiązało się w naszem mieście towarzystwo amatorskie, którego dyrektorem wybrano p. Gummskiego, prezesa czytelni i aptekarza tutejszego.

Dzięki uznania godnym staraniom dyrektora dano do dnia dzisiejszego dwa publiczne przedstawienia, z których ostatnie (dnia 6 bm.) odbyło się na korzyść klęską powodzi dotkniętej ludności kraju naszego. — W sali szczelnie zapełnionej inteligencją miejscową i zamiejscową odegrano pod znakomitą reżyserją p. Męty komedyjkę „Pierwszy mąż" i wodwil „Łobzowianie".

Pp. amatorki i amatorowie wywiązali się z ról swoich ku największemu zadowolnieniu wszystkich spektatorów i zebrali huczne oklaski, a na pochwałę na tem miejscu zasłużyły w pierwszej sztuce: pani Nyrkowska, panna Kornelja U. i panna Klementyna Kutra, któráto ostatnia — mimo iż po raz pierwszy szła w ogień kinkietów — odegrała swą rolę Antosi jak skończona *prémiere jeunesse*, za co odebrała zasłużone oklaski.

W „Łobzowianach" odznaczyły się panna Wich, panna Marja Sieros. pięknym śpiewem i dobrą grą w roli Zosi, oraz panna Kornelja Sz. w roli pięknej Kazi.

Wszyscy panowie tak w pierwszej jak i w drugiej sztuce grali bez zarzutu.

Po przedstawieniu piękne „Łobzowianki" jakoteż dziarscy „Łobzowianie" w strojach krakowskich pod komendą Stanisława odtańczyli ochoczego krakowiaka.

Czysty dochód z tego przedstawienia wynosi 53 zł., które tutejszemu panu staroście wręczono.

Na dochód funduszu inwalidów, i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda", który to dochód w ostatnich czasach w skutek wielkiej liczby wdów, sierót i inwalidów (obecnie pobiera z tego funduszu 61 wdów, 52 sierót i 24 inwalidów stałe wsparcie) bardzo materjalnie podupadł i potrzebuje gwałtownej pomocy.

Katecheta tegoż Stow. ks. dr. Jan Siemieński wydał swoim nakładem mowę swą mianą w 97 rocznicę wiekopomnej konstytucji dnia 3 maja 1888, przeznaczając cały nakład na ten cel. Cena broszurki 20 ct. Nabyć można w biórze Stowarz. i w księgarniach lwowskich.

Próbę mitraljez systemu Nordenfelda robiono dnia 8 b. m. w arsenale wiedeńskim w obecności Najj. Pana, arcyksięcia Albrechta, p. ministra wojny i wielu wysokich dostojników wojskowych. Próba miała wypaść zupełnie zadowalniająco.

„Wszechświat" poruszył niedawno kwestję: „Kiedy u nas wprowadzono kalendarz gregorjański?" i w ostatnim numerze pomieszcza nader ważne pismo profesora Pawińskiego, rzucające jasne światło na tę sprawę.

Wiadomą jest rzeczą — pisze profesor — że na wniosek Papieża Grzegorza XIII nastąpiła t. zw. reforma czyli poprawa kalendarza w roku 1582. Postanowiono dla wyrównania niedokładności w kalkulacjach kalendarzowych ująć dziesięć dni w owym roku 1582 i po dniu 4 października liczyć zaraz bezpośrednio 15 października. Rok ten otrzymał dlatego nazwę roku poprawy kalendarza *(annus correctionis)*.

„Reforma dokonana pod powagą najwyższego zwierzchnika w Kościele katolickim, obowiązującą się stała we wszystkich krajach podlegających władzy kościelnej Papieża. Wszystkie święta kościelne i połączone z niemi uroczystości i obrzędy zastosowano do nowego sposobu obliczania niedziel i przypadających na nie ewangelij. W skutku tego zaprowadzono też natychmiast w Polsce żądaną reformę.

„Sprawa ta zastała właśnie obradujący sejm w Warszawie (październik i listopad 1582). Zapewne ta okoliczność przyspieszyła wprowadzenie reformy. Pierwsze bowiem akty urzędowe króla Stefana wydane w czasie trwającego sejmu już mają nową datę Najwcześniejszy dokument urzędowy wydany pod powagą króla, stwierdzony podpisem podkanclerzego a zapisany do ksiąg urzędowych „metryki koronnej" (ks. 129 fol. 171). pochodzi z dnia 1 listopada 1582 roku (Datum Varschoviae in conventu regni generali die prima Novembris juxta correctionem calendarii anno Domini 1582). Odtąd liczne akty następne datowane są w ciągu miesiąca listopada i grudnia z dodatkiem „juxta correctionem calendarii", jak właśnie nazywano owę poprawkę „correctio", „annus correctionis". Mamy więc i w aktach kancelarji polskiej koronnej te same wyrażenia „correcti anni", „correctione anni", „anno correctionis".

„Ponieważ spotykam jeszcze akty urzędowe z 20 października 1582 roku bez dodatku co do przyjęcia poprawy kalendarza, przypuszczam więc, że reforma zaprowadzoną została w Polsce między 20 październikiem a 1 listopada, a najprawdopodobniej 1 listopada 1582 r., jak wskazywać się zdaje przytoczony wyżej dokument.

„Wobec tych świadectw urzędowych niepodlegających żadnej wątpliwości upaść muszą wszelkie inne przypuszczenia i wiadomości, które się błąkają u nas po różnych encyklopedjach, odnoszących zaprowadzenie kalendarza do roku 1586."

Tyle profesor Pawiński. Redakcja *Wszechświata* na podstawie powyższych słów profesora czyni wniosek, że widocznie nowy kalendarz począł obowiązywać nie wcześniej jak 21 października (31 października), a nie później jak 22 października (1 listopada).

Zdaje się istotnie, że tę ostatnią datę tj dzień Wszystkich Świętych 1 listopada 1582, przyjąć należy za datę wprowadzenia w Polsce kalendarza gregorjańskiego.

Koncert. W poniedziałek dnia 14 maja 1888 w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" urządza lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia" koncert z uprzejmym współudziałem pianistki pani Adelman-Majewskiej, barytonisty pana Halperina, pana Maurycego Falla kapelmistrza i orkiestry wojskowej pułku Nr. 9. — Program koncertu nader obfity i zajmujący.

Czy warto być sławnym? Po obiedzie danym w tych dniach przez bankiera Bischofsheima w paryskiej restauracji Vefoura na cześć najmłodszego członka francuskiej akademji Henryka Meilhaca, polecił Aleksander Dumas służącemu, aby kazał zajechać ekwipażowi.

„Czyjemu powozowi?" pyta służący.

„Powozowi Aleksandra Dumasa" odpowiada słynny autor „Kameljowej damy".

„Rozumiem" odeprze służący, „ale zawsze wolałbym wiedzieć nazwisko stangreta."

„Patrzcie, moi panowie" woła Dumas rozweselony, „czyż warto mieć sławne nazwisko?"

Proces Chatelaina. W Marsylji skazano w tych dniach adjutanta 111 pułku francuskiej piechoty na degradację i dożywotnie więzienie za sprzedawanie wojskowych tajemnic Niemcom i Włochom. — Chatelain jest synem b. wojskowego lekarza w Nancy. — Spędziwszy pierwsze lata młodzieńczego wieku na łonie próżniactwa i rozpusty, wstąpił Chatelain do wojska jako ochotnik, lecz nie zmienił wcale trybu życia. Dzielność jego i wyjątkowa brawura na polu walk w Tonkinie zatarły nieco złą opinję przełożonych, równie jak i tę świadomość, że podkomendny wyzuty jest zupełnie z moralnych poczuć. Zatrzymano go w szeregach armji na nieszczęście i hańbę munduru.

Wróciwszy z Tonkinu, kwaterował jako pułkowy adjutant w roku zeszłym w forcie Peira Cava pod Nizzą.

Obdłużony po uszy, utrzymując dwie kochanki, z których jedna (Józefa Grac) była istotą najniższego rodzaju, a druga (Lucyna Rousseau) kawiarnianą śpiewaczką, — znajdował się zbrodniarz w fatalnem położeniu...

Pewnego dnia odebrał on następujący anonim:

„Znajdujesz się pan w położeniu bez wyjścia, potrzebujesz koniecznie pieniędzy. — Ofiarujemy panu 200.000 franków za dostarczenie karabinu Lebla i nabojów do niego. Zgłoś się do Berlina i do Rzymu."

Chatelain posłuchał djabelskiego podszeptu i zgłaszał się tu i tam za pośrednictwem swych kochanek. Jedna z nich — Lucyna Rousseau, zwana Gabrjelą — pragnąc posiadać sposób na wierność i kieszeń kochanka, jeden z listów zostawiła u siebie, wysyłając do Berlina kopję tylko pod wskazanym adresem „A. B. C. 133 Schillerstrasse".

Zanim Chatelain otrzymał pierwszy judaszowski worek, mający zawierać 40.000 fr., Lucyna nie mogąc opłacić komornego w Nizzy, wyrzuconą została na bruk, a rzeczy jej zatrzymano...

Przeglądając je, właściciel domu (niejaki Rochelle) znalazł ów list fatalny; gdy zaś ojciec zbrodniarza wykupić go nie chciał, przesłał go dowódzcy 111 pułku.

Tym sposobem wydała się tajemnica. Sprawiedliwość ludzka ukarała już zbrodniarza. Inna ręka ukarze szatanów, wyzyskujących ludzką nędzę i podłość.

Pogłoska o rozruchach w Serbji obiega dziś po Lwowie. Mówią, że w Belgradzie wybuchła formalna rewolucja. My o takich wypadkach nie mamy dotąd żadnej wiadomości, ale przypuszczamy, że radykaliści belgradzcy mogą wywołać jakieś zaburzenia, bo są ogromnie rozjątrzeni na gabinet Kristicza za spensjonowanie jenerała Gruicza, który właśnie kilkanaście dni temu stał na czele radykalnego gabinetu.

Spensjonowano tego jenerała z następującego powodu. W *Nowej Pressie* pojawił się z Belgradu obszerny telegram, donoszący na podstawie tego, co korespondentowi mówił sam Gruicz, że król dał dymisję radykalnemu gabinetowi na wyraźne żądanie Austrji, zakomunikowane królowi przez austrjackiego posła. Gdy *Nowa Presse* z tym telegramem przyszła do Belgradu, zrobił się tam rumor. Natenczas Krysticz listownie zapytał Gruicza czy to prawda, że on mówił to, co podaje telegram *N. Pressy*. Gruicz przyznał się, że istotnie tak mówił. Wówczas natychmiast spensjonowano go „za podawanie fałszywych motywów postanowienia królewskiego".

Teatr. Dziś „Błazen królewski" operetka Mullera, jutro po południu „Galganduch" wodwil Nestroya, wieczorem „Trzpiot" komedja w 3 aktach Barrie'a (z francuskiego) z panią Zimajer w roli tytułowej.

Rozmaitości.

— **Jak być szczęśliwym?** Mantegazza, uczony włoski, rozgłośny autor kilku dzieł, wydał także między innemi niewielką książeczkę pod zaciekawiającym tytułem „Sztuka być szczęśliwym."

Jeden z rozdziałów tej pracy został przez autora nazwany „Prawodawstwo szczęścia." Zawiera on między innemi następne paragrafy, zasługujące na uwagę dla praw, jakie wypowiadają. Oto kilka z nich wybranych z pośród wielu:

„Powodem tego, że szczęściem tak rzadko się zdarza, bywa częściej sam człowiek, niż warunki życia."

„Dwa jednakowe zapatrywania na szczęście zdarzają się równie rzadko, jak dwaj jednakowi ludzie, albo dwa zupełnie jednakie listki, a bo ziarnka piasku."

„Każdy bywa szczęśliwym według własnego, ale nikt według cudzego szablonu."

„Jeżeli chcesz mieć wygodne obuwie, każesz brać miarę na własną nogę; toż samo jest ze szczęściem."

„Możesz rychło i niezawodnie zostać szczęśliwym, jeżeli za główny warunek własnego szczęścia postawisz sobie szczęście innych."

„Gdyby ludzie umieli być szczęśliwymi, to wiele niezbędnych teraz instytucji okazałoby się całkiem zbytecznemi, poczynając od siostry miłosierdzia, aż do policjanta, od aptek aż do komitetów opieki nad nędzą."

„Dzieci dla tego są szczęśliwe, że nie myślą o szczęściu; dorośli zaś dlatego są nieszczęśliwi, że za wiele o niem marzą."

„Kto swoje szczęście skupia w czemkolwiek jednem, ten upraszcza o wiele sztukę zostania szczęśliwym, ale też łatwo bankrutuje; jest on jak włościanin, który wszystko opiera na roli — jeżeli ona zawiedzie, może umrzeć z głodu."

„Zamiast patrzeć po nad siebie, patrz dokoła i po za siebie."

„Nadzieja jest jakby weksel na szczęście... dopóki weksel nie jest zaprotestowany ma swoję wartość na całym świecie."

„Jeżeli nie masz domu zbieraj kamienie do jego budowy, jeżeli nie masz kamieni, rysuj plan na papierze; każdy powinien mieć w myśli jakikolwiek plan, jakikolwiek cel."

„Nie z każdego kwiatu bywa owoc — pomimo to przecież kwiaty są i piękne i wonne."

„Szczęście cieszy się teraźniejszością i spodziewa się przyszłości."

Część ekonomiczna.

= **Spółka rolników** na dostawy dla wojska zawiązała się w Krakowie za inicjatywą prezesa tamtejszej Rady powiatowej. Do tymczasowej dyrekcji wybrano pp. Karola Scipio, Antoniego hr. Wodzickiego, Stanisława Homolacsa i Jana hr. Stadnickiego.

= **Izba handlowa** donosi nam:

C. k. komenda portu wojennego w Pola rozpisała licytację na dostawę prowiantu dla c. k. floty wojennej na czas od 1 stycznia 1889 do 31 grudnia 1891.

Odnośne oferty, zaopatrzone w wadjum 10.000 zł. wnieść należy najdalej 6 lipca 1888 do godziny 3 po południu do c. k. komendy portu wojennego w Pola.

Artykułami prowiantowemi są: suchary, mięso świeże i solone, wieprzowina solona, kawa palona, cukier, mąka, ryż, groch, tłuszczony i niełuszczony, fasola, ser, sól, wino, ocet, kminek, smalec wieprzowy.

Bliższe warunki licytacyjne tudzież dokładny spis dostarczyć się mających artykułów wraz z oznaczeniem ilości przejrzeć można w biórze Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 9 maja 1888

Prez *Simon* mp. S kr. *M. Bodyński* mp. radzca ces.

= **Spadek ceny cyny.** Przypuszczenia nasze wyrażone w artykule nr. 108 p. t. „Giełdowa spekulacja w metalach" poczynają się okazywać trafnemi.

Na teraz sprawdza się to na cenie cyny, która w roku 1886 wynosiła w Londynie 93 do 94 ft. szt. za tonnę, a przez spekulację wypędzoną została przy końcu stycznia rb. na 170 funtów. Cena ta utrzymywała się prawie niezmiennie do połowy zeszłego miesiąca, kiedy notowano tonnę po 166 ft. W skutek jednak zwiększonej produkcji cyny w holenderskich posiadłościach indyjskich podaż tak się zwiększyła, że już 30 kwietnia ofiarowano w Londynie za tonnę tylko 105 ft, a przy słabym popycie cena spadła w pierwszych dniach maja na 79½ ft.

Wolno przypuszczać, że to samo powtórzy się z teraźniejszemi nad miarę wygórowanemi cenami ołowiu, cynku i miedzi.

= **Głośna w ostatnich czasach** sprawa o bydle rzeźnem sprowadzanem z Galicji na targi wiedeńskie a poszlakowanem o zarazę płucną skończyła się niepomyślnie dla naszego kraju.

Wydelegowana z ministerstwa spraw wewnętrznych komisja na targ dnia 30 z. m. potwierdziła oznaki tej zarazy na wielu sztukach bydła galicyjskiego.

W skutek tego dostało tutejsze namiestnictwo polecenie surowego przestrzegania obowiązujących przepisów przeciw zarazie płucnej u bydła i wzbronienie wywozu bydła o zarazę podejrzanego lub pochodzącego z okolic, gdzie zaraza panuje.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 11 maja. Izba posłów przyjęła tytuł budżetu szkolnego: „fachowe zakłady naukowe" po przemówieniu pos. Türka, który wyraził życzenie ażeby instytut weterynaryjny wyłączyć z działu ministerjum wojny a poddać ministerjum oświaty.

Przy tyt.: „Szkoły ludowe" oświadczył Fuss, iż lewica sprzeciwi się wszelkiemu dążeniu do zmiany ustroju dzisiejszej szkoły ludowej. Adamek omawiał stosunki szkoły ludowej na Szląsku utrzymując, że Czesi i Polacy uciskani są tam na korzyść Niemców. Mówca żąda autonomicznego ustroju szkoły, atoli nie w interesie reakcji, lecz ażeby centralizacji i germanizacji skuteczną położyć tamę.

Wniosek Heilsberga o zamknięciu dyskusji uchwalono w imiennem głosowaniu 112 głosami przeciw 94. Mówca jeneralny Kindermann żądał utworzenia posady fachowego komisarza dla hygieny szkolnej przy ministerstwie oświaty. Spacek wezwał rząd, ażeby szkole ludowej czeskiej w X dzielnicy Wiednia nadał charakter publiczny — poczem uchwalono tytuł: „szkoły ludowe." Następnie tytuły: „Fundacje stypendyjne" i „fundusze naukowe" przyjęto bez dyskusji i tem samem budżet szkolny załatwiono.

Do tytułu budżetu ministerjum skarbu: „zarząd centralny" przemawiali tylko Proskowetz i Türk. Zapisani do głosu Vergani, Weitlof i Krzepek nie przyszli do głosu z powodu swej nieobecności w Izbie. Proskowetz życzył sobie ustanowienia fachowych rad przybocznych dla spraw podatków bezpośrednich, Türk zaś zupełnej reformy systemu skarbowego. Tytuł: „zarząd centralny" przyjęto, równie jak następne tytuły 2 do 9, do których niektórzy posłowie drobne czynili uwagi.

Garnhaft poruszył sprawę jednolitego sposobu ściągania podatków w miastach Tytuły 1, 2 i 3 (ogólny zarząd kas) przyjęto bez rozpraw.

Slavik, Dostal i tow. złożyli na stół Izby wniosek z projektem do ustawy o użyciu gruntów przydrożnych włościańskich do celów komunikacji publicznej.

Następne posiedzenie jutro w sobotę

Wiedeń 11 maja. Posiedzenie Izby panów. Prezydent poświęca zaszczytne wspomnienie zmarłemu księciu Salm. Izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy: o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa dla gmin wiejskich w Czechach i wielkiej własności w Galicji, dalej ustawę dotyczącą intabulacji nowego prawa zastawu w kolejnym porządku po uzyskanych już prawach intabulacji, z poprawką ks. Lobkowitza, w myśl której do podań o intabulację załączyć można nietylko legalizowane wyciągi z ksiąg hipotecznych zakładów uprawnionych do żądania intabulacji, ale także legalizowane wyciągi z aktów władz, wymienionych w ustawie z lipca 1882 Następują sprawozdania o petycjach. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 11 maja. Przybył tu komenderujący Galicji Jego kr. Wys. ks Würtemberski na uroczystość odsłonięcia pomnika Marji Teresy.

Wiedeń 11 maja. Komisja gorzelniana na dzisiejszem posiedzeniu odroczyła uchwałę nad §. 1 przedłożenia, a w § 2 przyjęła 17 przeciw 13 głosom stopę podatkową 35 i 45 zł.

Budapeszt 11 maja. Komisja budżetowa Izby posłów załatwiła ustawę gorzelnianą aż do § 65 przyjąwszy liczne poprawki, z których część postawił prezes ministrów. Sprawa bonifikacji pozostała i nadal w zawieszeniu We wtorek odbędą się dalsze obrady komisji.

Madryt 11 maja Według wiadomości z Tangeru powstańcy w Benimi-Gildi pobili armję sułtana, która straciła 200 zabitych, wielu rannych. Gubernator Mekinezu został zabity.

Nową wyprawą przeciw powstańcom sam sułtan dowodzić będzie.

Dublin 11 maja. Zgromadzenie biskupów w Clonleigh zatwierdziło rezolucję, zawierającą oświadczenie, że jakkolwiek reskrypt papieski przyjąć należy z największem poważaniem, to jednak poczytują sobie biskupi za obowiązek wysłać do Papieża z tego powodu swoje uwagi.

Dublin 11 maja. Dillon został skazany na 6 miesięczne więzienie za mowę, w której zalecał plan kampanji irlandzkiej.

Paryż 11 maja Boulanger przybył wczoraj o wpół do drugiej do Dunkierki. Ogromny tłum witał go okrzykami, dały się jednak słyszeć także gwizdania.

Rzym 11 maja. Izba obradowała dalej nad kwestją polityki afrykańskiej. Pięciu mówców oświadczyło się za ewakuacją Massawy, dwaj przeciw. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Berlin 11 maja. Cesarz spędził dzień wczorajszy dobrze, do wpół do 9 tej pozostawał w swej pracowni.

Wiedeń 12 maja. Komitet gorzelniany przyjął do wiadomości sprawozdanie podkomitetu pozostawił §. 1 (stopę cłową) w zawieszeniu, a przyjął 17 głosami przeciw 13 § 2gi (stopę podatkową) według przedłożenia rządowego (35 i 45 zł. podatku) po oświadczeniu Dunajewskiego, że skarb państwa potrzebuje wydatnych dochodów, że podatek 35 zł. jest niższy od wielu podatków tego rodzaju za granicą, że podwójna stopa podatkowa jest potrzebną, ażeby powstrzymać hyperprodukcję, tudzież ażeby utrzymać niską cenę produktu i chronić gorzelnie rolnicze. Wreszcie oświadczył minister, że Węgrzy absolutnie nie ustąpią co do stopy podatkowej i dla tego zaleca najusilniej wnioski podkomitetu.

Plener wniósł ustanowienie jednolitej stopy podatkowej; wniosek ten upadł 18 głosami przeciw 11. W ciągu dyskusji oświadczył się Rutowski za przedłożeniem rządowem; rzekł, że Galicja gotowa jest do wszelkich ofiar, jakich interes państwa wymagać będzie.

W kwestji odszkodowania galicyjskich i bukowińskich właścicieli prawa propinacji wniósł Menger odroczenie decyzji. Przy głosowaniu okazała się równość głosów. Przewodniczący Jaworski derymował przeciw odroczeniu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 12 maja. *Wiener Ztg.* i peszteński dziennik urzędowy ogłaszają traktat graniczny Austro-Węgier z Rumunją z dnia 7-go grudnia r. z.

Szumla 12 maja. Książę odbył wczoraj przegląd wojsk, zwiedził szkoły, meczety i koszary. Wieczorem był na bankiecie oficerskim, na którym pułkownik Ł bowski, wznosząc toast, zapewnił księcia, że armja bułgarska, jeśli tego zajdzie potrzeba, gotową będzie ponownie złożyć dowód, że potrafi umrzeć za księcia.

Książę odjeżdża dzisiaj do Warny.

Madryt 11 maja. Fregata austrjacka przybyła do z Barcelony.

Dunkierka 12 maja. Podczas bankietu rzekł Boulanger: Pozwólcie, ażeby Francja dała Europie widowisko, jak wygląda naród, który się rekonstruuje, ażeby stawić czoło wszelkim burzom.

Londyn 12 maja. Komisja dla sprawy cukrowej powzięła ostateczne uchwały, które dzisiaj podpisane zostaną.

Londyn 12 maja. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że rząd wie o brygantyzmie panującym na granicy greckiej w Macedonji i w sandżaku Serres, nic nie wie jednak o żadnym ruchu powstańczym w tej okolicy.

Berlin 12 maja Cesarz spędził noc dość spokojnie, użył pokrzepiającego snu, wstał o godzinie 10 z rana i udał się do swej pracowni. Humor ma wyborny, apetyt większy od wczorajszego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 maja 1888.

Hotel Angielski: M Wierzbicki z Drohobycza. A. Strzelecki z Sokala. A. Rożański z Grybowa. M. Kotecki z Strzelisk

Kursa giełdowe.

Wiedeń 12 maja, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 278 70 — kredyty węgierskie 227 75 — renta wspólna pap. 78 65 złota węgierska 96 60 — länderbanki 213 — — anglobanki 105.— — uniony 201·25 — Staatsbahny 232.75 — Karola Ludwika 205.—

Usposobienie za hwiane.

Lwów. Z Izby handlowej 12 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	204 —	207 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	216 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt galic. 200 zł. w. a	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 zlr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	97 75	98 90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w. a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —

3. Listy dłużne za 100 zlr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ „	— —	48 —

4. Obligi za 100 zlr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 50
Kom. banku kraj. 6 prc w. a. I. em	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	91 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.99	10.09
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·03¾	1·05¾
100 marek niemieckich	61.80	62.35—

Z zbożowych targów

12 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6.7[illegible]	6.10—6.70	6.——6.70	6·20—6.85
Żyto	4.45—4.7[illegible]	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	5.35—5.8	4.——5.—	3.65—4.65	4.2—5.3[illegible]
Owies	4.——4.[illegible]0	4.30—4.7[illegible]	3.75—4.15	3.60—3.90
Groch	[illegible]25—7.60	4.——9.—	6.—9.7	4.40—9.—
Wyka	4.50—5.—	4.30—4.75	4.——4.7[illegible]	4.10—4.8
Rzepak	9.50—10.—	9.—10.—	9.—9·7	9.—10.—
Lnianka	7.—7.25	—.——.—	.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38.—	17.—35.—	16.—35.—	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	33.—46.—
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — zlr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco — — do — —

Wiedeń 12 maja Pszenica 7·58 do —·— na jesień —·— do —·—. Żyto 6 10 do — —, na jesień —·— do —·— Owies 5 79 do — —, na jesień —·— do —·—. Okowita 25 50— do 25·62.— **Peszt** 12 maja. Pszenica 7.[illegible]2 do — —, na jesień —·—do — — Żyto 5·85 do —·—, na jesień —·— do — —. Owies 5·65 do —·—, na jesień —·— do —·—. Okowita — — do —·—. **Berlin** 12 maja. Pszenica 175 — do — —, na jesień —·—, Żyto 119 — do — — na jesień — —. Owies 115 5[illegible], do — — na jesień —·— Okowita 33 50. do —·—, na jesień —·—.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospieszny	pociąg osobowy	pociąg mięszany	pociąg lokalny
z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	5.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	

Ze Lwowa odchodzą:	pociąg pospieszny	pociąg osobowy	pociąg mięszany	pociąg lokalny
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.58	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.** Z Bełzca o godz. 4 m. 20 po poł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30 Do Bełzca o godz 9 m. 16 rano.

PUSZKI do transportowania MLEKA,
hermetycznie zamykane (patentowane)

objętości	1,	2,	3,	4,	5,	8,	10,	15,	20,	25,	3[illegible] litrów
sztuka zł.	1·70,	2·—,	2·39,	2·8[illegible],	3·—,	4·—,	5·—,	6·—,	7·—,	8·—,	8·7[illegible],

Maszynki do plombowania po zł. 7·50. **Plomby ołowiane** 100 sztuk ct. 33. **Skopce pobielane** sztuka zł. 1·30 i 1·60. 1 metr kwadratowy **siatki drucianej do cedzenia mleka** zł. 6·50.

Nożyce angielskie do strzyżenia owiec tuzin zł. 12.
Kosy białe wyśmienite sztuka ct. 50.

poleca
ANTONI HALSKI,
HANDEL ŻELAZNY Lwów, plac Marjacki liczba 9.
1982 1 3

Purgleitnera apteka w Gracu.

Styryjski sok ziołowy 1 flaszka 88 ct. przeciw kaszlowi, chrypce, bolowi szyi i piersi od lat 40 uznany.

Syrup wapienny z podfosforanu wapna, środek uśmierzający cierpienia płucne, wzmacniający kości u słabych dzieci 1 flaszka 1 zł.

Dra Wuchty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł. 1 mała „ 60 ct. przeciw gośccowi i reumatyzmowi.

Engelhofera essencja na muszkuły i nerwy
1 flaszka 1 zł. przeciw bolom twarzy, stawów, głowy, przeciw zawrotowi głowy, szumowi w uszach, bolom krzyżów, osłabieniu, kolkom itd.

Wszystkie te artykułu są w większej części aptek monarchji do nabycia, można też odbierać wprost od fabrykanta za zaliczką.

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną 2 300 **kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko **5 zł.**
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **7·50 zł.**
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z reichenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **9·50 zł.**
Zarzutki męskie z gładkiego lub puszystego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, eleganckie zrobione i opatrzone delikatną podszewką	zł. 8·50, zł. 12 do zł. 15.

Nadto jest na składzie znaczna ilość
ubrań dla chłopców i zarzutek
dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2·50, zł. 3·50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7–14 lat kosztuje tylko 4 zł. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA elegancka, modna, starannie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. 6·50 zł. 8·50 zł. 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, jak nie mniej koloru ubrania. Próbek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania**. Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym
1979 1—12

General - Depot fertiger Männerkleider
Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18 35.

RABKA

najsilniejsza solanka jodo-bromowa w Galicji,
oddalona 60 kilometrów czyli 8 mil od Krakowa, posiada cztery źródła analizowane przez profesora Dr. Olszewskiego i p. Aleksandrowicza chemika, dostarczające dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. **Zakład ten ma 24 dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, lekarza w miejscu, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe.**

Mieszkania różnej obszerności w ilości 250, są należycie umeblowane, dwie traktjernie, sala na reuniony i druga do czytania gazet, stała muzyka, fortepian, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta, stacja telegraficzna, osobne łazienki rzecznych kąpiel, tusze i gimnastyka.

Koleją transwersalną z Krakowa staje się w pięciu godzinach na miejscu stacji w Rabce, a ztamtąd w 5 ciu minutach omnibusem w Zakładzie.

Wskazania. Wody Rabczańskie na podstawie uznania przez komisję balneologiczną w Krakowie co do ilości składników chemicznych jako trzecie miejsce zajmujące bardzo skuteczne **w zołzach, wysypkach skórnych, błednicy, w wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, gośccu, w zakażeniach krwi, nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p.**

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne, sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, rozedmę płuc niedokrwenym i osłabionym.

Sezon trwa od 1-go czerwca do 30-go września.

Mieszkania przez czerwiec i od drugiej połowy sierpnia o 3 część tańsze.
Rozsyłka wody uskutecznia się w pakach o 3[illegible] flaszkach, po cenie 6 zł. 50 ct. zaś soli jodowej w paczkach lub w słoikach jednokil. po cenie 1 zł.
Wszelkich objaśnień co do mieszkań udzieli
1974 2—8 **Inspekcja Zakładu w Rabce.**

REKWIZYTA BIUROWE

jakoto: 1862 4

ATRAMENT czarny, autracenowy, do kopiowania czarny, czerwony („Metalltinte"), uniwersalny (nowość)

GUMA PŁYNNA, WODA do wywabiania atramentowych plam, POKOST do papierów.

Lak do pieczętowania, doskonały, wszystko w najlepszym gatunku z fabryki „Leonha[illegible]" w Bodenbach.

Porcelanowe naczynia na gąbki do moczenia palców przy liczeniu banknotów.— Naczynie do moczenia pendzla przy kopiowaniu.— Kałamarze szklanne, porcelanowe i ozdobne. — Tacki pod kałamarze, notic — Bloki hardtmutkowskie, miseczki na piasek, na drobne pieniądze. — Miseczki na popiół od cygar. — Szczoteczki do zmiatania prochu z biurka. Lichtarze na świece mosiężne, britania metall i inne. Spluwaczki na piasek i do papierosów, **Karafki i szklanki** na wodę z tacką. Przyciskacze listów, itp., rozmaite inne rekwizyta biurowe i kancelaryjne **po tanich stałych cenach**

w handlu
Kazimierza Lewickiego
główny skład porcelany i szkła
LWÓW ulica Trybunalska l. 6.



DRELISZKI
liberyjne
różnego rodzaju na ubrania dla służby.

PŁÓTNA
niebieskie i szare
w różnych grubościach
poleca
HANDEL
F. KNAUER i SYN
WE LWOWIE
pod «ZŁOTYM LWEM.»
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

J. & S. Kessler w Bernie,
1855 9-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.**
wysyła za zaliczką.

- **Koszule męskie** białe i kolorowe 1 sztuka Ia zł. 1·80 IIa zł. 1·20.
- **Koszule robocze** z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.
- **Kalesony męskie** z barchanu lub płócienne 3 pary Ia zł. 2·[illegible]0, IIa zł. 1·80.
- **Czapki sukienne** dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1·20.
- **SZKARPETKI** białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. [illegible]·10.
- **Szkarpetki, wsiąkające pot,** z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1·20
- **Pledy do podróży** 3·50 m. dług. 2·60 m. sz. 1 sztuka zł. 4·5[illegible].
- **Sukna na ubrania męskie** modne, 3·10 m. Ia zł. 5·50, IIa zł. 3·75.
- **Sukna na letnie paltota** dobre — barwy najmodniejszej 2·[illegible]0 m. zł. 6.
- **Normalne koszule i spodnie** z dobrej wełny — systemu Jägera 1 szk. zł. 3·50.
- **Normalna bielizna** (wsiąkająca pot.), 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2.
- **Gumowa bielizna** 2 pary mankietów, 2 stojące, 2 wykładane kołnierzyki zł. 2·50.
- **Letnie kamgary** na ubranie męskie — w najmodniejszych deseniach 6·5 m. zł. 8.
- **Koszule damskie** z szyfonu, tkane, 3 szk zł. 2·50.
- **Koszule damskie** z silnego płótna obszyte w rąbki 6 szk zł. 3·25.
- **Gorsety nocne** z szyfonu, bogato upiększone 3 szk zł. 1·80.
- **HALKI** z surowego lnu — szyfonu i Rougu 3 szk zł. 3.
- **FARTUSZKI** z Oxfordu — kretonu lub z surowego lnu 6 szk zł. 1·6[illegible].
- **Pończochy** tkane, białe lub kolorowe, 6 par zł. 1·50.
- **Pończochy** (wsiąkające pot) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1·20
- **Wohair chustki na głowę** we wszelkich barwach 3 szk zł. 1·20
- **Foil — chustki na głowę** w pięknych deseniach, 6 szk zł 1·20.
- **Letnie — Jersey — Zakiety** z czystej wełny, różnej barwy, 1 szk gładka zł. 2·50, haftowane po zł. 4.
- **Chusteczki do nosa** z kolorowymi brzegami 1 tuzin dla mężczyzn zł. 1·20 dla dam zł. 1.

Wzory
darmo i opłatnie.

Dobra rada
[illegible]

CERATY
na obicia **mebli i POWOZÓW na stoły i podłogi,** również **DYWANY, CHODNIKI** zwykłe i korkowe (linoleum) **gurty** i wszelkie **obicia powozowe**
poleca najtaniej
H. WYSZYŃSKA
Lwów, Ormiańska l. 26.
1954 8 - 10

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH
przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż



na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI,
1890 9—24 Plac Halicki, L 13.

KROWIANKĘ prawdziwą
uznaną przez tow. lekarzy krakowskich jako najlepszą odszczegól nioną na Wystawie krajowej 1887 medalem rządowym,
rozsyła koncessjonowany Zakład krowiankowy
Józefa Freysingera
1945 6 - 40 lekarza miejskiego w Lisku
fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2ga dzieci po 60 ct. za zaliczką, lub najtaniej za nadesłaniem należytości i 15 ct na porto.
Składy w aptekach: we Lwowie pp. A. Sklepińskiego i J. Beisera, w Krakowie K. Wiśniewskiego, w Przemyślu A. Mańkowskiego.



Rynek l. 29.
od strony kościoła Jezuitów l. 12, przechodnia kamienica Andriolego.

Poleca na sezon wiosenny Kapelusze filcowe najnowszych fasonów w cenie 1·30 do 4·50 zlr.
CHAPEAUX CLAQUE
Cylindry własnego wyrobu od 3 zł. 50 ct. do [illegible] zł. 50 ct., posiada wielki wybór kapeluszy ze sławnej fabryki Habiga w cenie mianowicie: za kapelusz filcowy kolorowy lub czarny zł. 5, cylindry Habiga po zł 8

Przyjmuje do odnawiania, farbowania, kapelusze i cylindry. Zlecenia wszelkie tak miejscowe jak i z prowincji załatwia się jak najpieszniej

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy upraszam o takowe i nadal.
1971 3—3

Został nowo założony
Ogród bawialny
i
Kręgielnia
przy ulicy Grodeckiej l. 10 obok koszar Ferdynanda.
Tamże przygrywać będzie
Muzyka wojskowa 15 pułku
czy deszcz czy pogoda
w dnie następne:
w Niedzielę, Wtorek i Sobotę.
Wyborna kuchnia domowa
wszelkie napoje po miernych cenach
Wstęp wolny.
966 2—4

KEFIR
S. Wolańskiego mag. farm.
przez **Krakowskie Towarzystwo lekarskie uznany i polecany** jako najlepszy środek dietetyczno odżywczy dla chorych i rekonwalescentów w **chorobach żołądka, gardła, płuc, niedokrewności w katarach ułatwia trawienie,** wzbudza apetyt
Używa się od 2—5 flaszek dziennie każda flaszka opatrzona moim podpisem i marką ochronną
Wystrzegać się naśladownictw.
Skład główny w zakładzie Kefirowym ul. Teatralna nr. 4 prócz tego w mleczarni Koralewiczowej ul Teatralna nr. 10 we Lwowie. 1973 2—12

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się
KASSY
używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Bräunerstrasse 10.**
1716 122—?
Katalogi gratis i franko.

Oficjalista
w średnim wieku potrzebny do prowadzenia rachunków gospodarczych, nadzoru inwentarza, znajdzie umieszczenie w *Cielążu p. Sokal.*
19-6 1—2

Pewny zarobek.
Każdy pilny człowiek może zarobić dziennie bez włożenia kapitału 5 do 10 złr. w sposób przyzwoity i uczciwy przez przyjęcie **zyskownego zastępstwa,** które może też być **dla każdego dogodnem zajęciem ubocznem. Agentów** przyjmuje się **we wszystkich miastach i miejscowościach monarchji za wysoką prowizję.** Zgłaszać się należy **do kancelarji kupieckiej „La Confidentia"** w Budapeszcie.
1931 2—3 a.

Dziesięć złr.
dziennego zarobku ubocznego bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty w myśl § XXXI ustawy z r 188[illegible]
Pod ma do: [illegible]9[illegible]8 2 15
Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft.
Adler & Cie., Budapest.

Zakopane.
Zakład przyrodoleczniczy na Kle mensówce w Zakopanem, urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne (helioterapia). Wykonuje się też w zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedja i elektroterapja. Od 20 maja zakład otwarty.
Dr. Wenanty Piasecki
właściciel i kierujący lekarz zakładu
1980 2—?

KAROL BASCH
przy ul. Skarbkowskiej l. 58.
ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną
FARBIARNIĘ
do której sprowadził
APARAT NAJNOWSZEGO WYNALAZKU
służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.
Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, franki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męzkie ubrania do czyszczenia i farbowania.
Szczególnie za ważne uznaje zwrócić uwagę Sz. P. T. Publiczność, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

JAN NOWAK
dyplomowany weterynarz
posiadający
egzamin państwowy (Fizykat)
objął posadę przy stadninie Jego Excellencji Hr. Siemieńskiego-Lewickiego w *Chorostkowie* i trudni się praktyką prywatną.
19 8 9—10

C. k. Urząd pocztowy w Lisku potrzebuje
Ekspedytorki
z uzdolnieniem telegraficznem.
1975 2—8

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „Kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VII, Laudong., 29.
1884 17—25

KAMIENICA PIĄTROWA
z ogródkiem
na Chorążczyznie położona
jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania lub w drodze zamiany za wioskę z dobrą glebą — blisko kolei położona, do nabycia.
Bliższe wiadomości udzieli handel bławatny p. Gerca w Kołomyi.
1983 1—8

Wody mineralne
tegoroczne
krajowe i zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach
polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem
F. W. Królikowski
WE LWOWIE
Plac Marjacki liczba 7.

BILETY WIZYTOWE
na ładnym kartonie
w cenie 50 ct., 80 ct. i 1 złr.
za 100 sztuk
1977 wykonuje
Drukarnia narodowa
W. Manieckiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.
na najnowszej amerykańskiego systemu prasie do biletów.
Po przesłaniu za przekazem kwoty o 5 ct. wyżej, uskutecznia się przesyłkę pod opaską franco.

Letnie kamgary dające się prać.
Resztka, wystarczająca na całe duże ubranie — 3·50 metr. długa, 120 ctm szeroka, kosztuje złr. 3·5[illegible].
Tuch-Fabriks-Niederlage zum **weissen Lamm in Brünn**
1970 1—?

Anonse PP. Abonentów.
Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Nowowybudowana kamienica we Lwowie, w śródmieściu w najlepszym stanie przynosząca rocznie najmniej 4 000 zł, czystego dochodu, obciążona hipotecznie 30.000 złr jest do zamiany za odpowiednią posiadłość ziemską. Z wykluczeniem pośrednictwa udziela bliższych szczegółów Dr. M. Kabane, ulica Kołłątaja (Brygidzka) L. 5 we Lwowie.

Panna, z domu inteligentnego, w młodym wieku, sierota, znająca się dobrze na wszelkich robotach kobiecych, poszukuje zaraz umieszczenia na prowincji lub za granicą. Może przyjąć też obowiązki towarzyszki. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. P. 45 — Lwów, poste restante.

Folwark Kniaże ma na sprzedaż 6 krów rasy schwitzkiej z powodu ujednostajnienia obory; Żyto świętojańskie, które zasiane z początkiem lipca kosi się późnej jesieni na paszę a na rok następny daje obfity i piękny zbiór ziarna — 6 zł. za 100 klg. loco Kniaże bez worka. Hreczkę do siewu nader cenioną przez krupiarzy, 5 zł. 100 kilo loco Kniaże bez worka Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Kniażu, poczta w miejscu.

Najlepszym środkiem na opalenie jest myć się kwaśnem mlekiem, lub poziomkami.

Pracownia zoologiczna c. k. Uniwersytetu, ma do zbycia kilkadziesiąt okazów ptaków wypchanych, oraz przyjmuje zwierzęta ssące i ptaki do wypchania i podejmuje się wszelkich robót w zakres preparatorstwa wchodzących. Zbiorki owadów, motyli, etc. zestawione według podręczników używanych w szkołach średnich, dla uczniów szkół gimnazjalnych i realnych, każdego czasu do nabycia.

Panna 20 lat licząca, wzorowych obyczajów, życzy sobie przyjąć miejsce jako bezpłatna praktykantka pocztowa. B. K. poste restante Strzyżów.

Realność w Podhorcach w Złoczowskiem pod Nr. 213 składająca się z mieszkania murowanego, budynków gospodarczych, 11 morgów pola i sadu owocowego przy gościńcu jest albo do sprzedania albo do wynajęcia na świeże powietrze i na rok cały. Bliższa wiadomość pod adresą A. J. Batków, poczta Załośce.

W Tarnowie jest kamienica z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany na małą realność na prowincji z dopłatą. Położona w najpiękniejszej głównej ulicy, blisko rynku, ma plac budowlany i wielki ogród. Dochód roczny 2,350 zł. Warunki bardzo korzystne i dogodne. Zgłoszenia adresować: J. Popławski w Krakowcu.

Dzieła wartości 90 zł., w ilości przeszło 40 tomów i paru broszur, między którémi znajdują się roczniki „Wędrowca", „Strzechy", „Kolców", oraz prace Taine'a, Popowskiego, Dumasa, Kochanowskiego, Byrona, Gierymskiego, Wilkońskiego itd., są tanio do nabycia. Bliższą wiadomość udzieli listownie na żądanie X. Y. Z. w Myślenicach, przez Kraków.

Na kupno ziemi potrzebuję pożyczyć 10 tysięcy złr., które z obowiążę się spłacać przez lat 10 a to, każdego po sobie następującego roku w dniu 1 lipca po 1330 złr. w. a. Oprócz prawnego zobowiązania się i rzetelności, innej gwarancji dać nie mogę. Ktoby zechciał na tych warunkach pożyczyć, raczy się zgłosić pod adresem: „Oficjalista" poste restante Chołojów.

Poszukuje się instruktora na prowincję od 1 czerwca 1888 r. z gimnazjalnem wykształceniem dla przysposobienia dwóch chłopców do szkół od wakacji, jednego do 1szej gimnazjalnej a drugiego do 4tej normalnej. — Honorarjum miesięczne 10 złr., stół, stancja i usługa. — Na bliższe szczegóły odpowiedź pisemna. Oferty pod literami M. C. poczta Żółtańce. Na listy nieuwzględnione odpowiedzi nie przesyłam.

Wózek dla osób nie mogących chodzić o własnych siłach, nowszej konstrukcji o 2ch dużych kołach i jednym małym do kierowania. Może być używany tak w ogrodzie do przejażdżki lub w pokoju, na resorach i sprężynowana poduszka jest do sprzedania. Adres; H. O. ul. Bolechowska [illegible]tryj.

Poczta w Galicji zachodniej 2 mile od kolei jest z powodu osobistych stosunków do zamiany. Szczegółów udzieli poczta [illegible]rębów.

Ktoby miał Nr. 56 Przeglądu z 8 marca 1888, do zbycia — lub tylko do wypożyczenia na czas krótki, — za wynagrodzeniem, — zechce ogłosić w „Przeglądzie" lub wprost za zaliczką pocztową — a w każdym razie polecono przysłać pod adresą: Edward Pauli Wełdzirz.

Pan Ed. Pauli Wełdzirz. — Żądany Nr. 56 „Przeglądu" mogę Panu wypożyczyć. Stanisław Rychter — p. Dynów.

Ktoby miał do pożyczenia 200 złr w. a. na dobry procent i za dobrą poręką raczy się zgłosić pod adresem „Pomoc" Lwów poste restante.

Zupełnie nowy kompletny uniform służbowy i galowy dla pp. adjunktów podatkowych tanio do sprzedania. Zgłoszenia upraszą się: Urzędnik post restante Myślenice

Pomieszkanie przy ulicy Krasickich nr. 12 jest do wynajęcia na 2-gim piętrze o 7-miu pokojach od 1 go maja w każdej porze, do tego należy kuchnia, spiżarka z przynależnościami, w razie potrzeby stajnia i wozownia

Wydałem dziełko dla użytku rodziców, nauczycieli i innych wychowańców pod tytułem: **Zasady i przepisy wychowania** czyli padagogja katolicka stron 304 Wstęp O wychowaniu w ogólności. Rozdział I. O pielęgnowaniu ciała. II. O kształceniu duszy. III O wychowawcach. IV. O środkach wychowania. V. O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w życiu późniejszem. Kto przysyła 1 złr. otrzymuje franco pod opaską
ks. Zygmunt Gorazdowski
we Lwowie przy kościele św. Mikołaja

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.